ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

ROK II. WTOREK 22 MARCA 1932. Nr. 12 (49).

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY..

30 GR



WIOSENNY ZRYW SPORTU W ALBIONIE

SENSACJE WIOSŁA

Londyn, 19 marca.

Doroczny wyścig ośmiowiosłówek uniwersytetu Cambridge i Oxfordu **jest wielkiem świętem sportowem Anglji,** z którem można jedyne porównać wyścigi konne **w Ascot,** finał **piłkarskiego** puharu angielskiego oraz finały turnieju **tenisowego** w Wimbledonie. Tylko, że wyścig Cambridge—Oxford ma **rekordową cyfrę publiczności,** której nie ma żadna inna impreza sportowa na świecie.

Obecność miljona ludzi,

którzy zbierają się wzdłuż brzegu Tamizy, aby zobaczyć zaciętą walkę najlepszych wioślarzy Anglji, dowodzi, że zainteresowanie sportem dochodzi do szczytu.

Wskazuje na także i to, że w czasie treningów obydwu tych osad tłumy ludzi gromadzą się nad brzegami dysputując nad szansami tej czy innej osady. Faktem jest bowiem, że publiczność angielska zna się na stylu wiosłowania i bierze udział w dyskusjach prowadzonych przez znawców na łamach prasy na temat stylu.

O r. 1913 **niepokonanym był Cambridge,** który raz tylko w r. 1924 oddał pierwszeństwo Oxfordowi. Zwycięstwem tem zresztą Oxford nie lubi się przechwalać, **gdyż... zawdzięcza je Amerykaninowi,** który wiosłował na szlaku.

Wyższość wioślarzy Cambridge'u polega **na zastosowaniu lepszego stylu.** Oxford stosuje się do „ortodoksyjnych" metod, podczas gdy Cambridge już przed laty wprowadził radykalne zmiany do tylu na skutek wpływu znanego już na całym świecie znawcy wiosłowania **Fairbairna.**

Na skutek tego, przy równoczesnem wprowadzeniu wąskich piórek, zamiast szerokich „łopat", Cambridge uzyskał **lekkość i płynność w pociągnięciu.** Podczas gdy Oxford kładzie nacisk na pracę krzyża, **Cambridge za najważniejsze uważa właściwą pracę nóg** i dzięki temu jest od szeregu lat na przedzie.

Tegoroczny trening **nie obył się bez ofiar,** które wyrządziła szalejąca w Anglji grypa. Przez nią Cambridge stracił **doskonałego szlakowego Besta,** który na dwa tygodnie musiał przerwać trening i wycofać się. Posadzony na jego miejsce **Luxton** okazał się dosyć dobrym, nie

Poniżej: Zwycięska osada Cambridge, obok na prawo: Konie uczestniczące w wyścigu „The grand national" w Liverpoolu na niebezpiecznej przeszkodzie; w środku u góry: Most Tower na Tamizie w Londynie.

tłumu. Są to bowiem bohaterowie dnia. Wszelkie dyskusje polityczne uciekają w kąt, a na pierwszy plan wysuwa się pytanie: **kto wygra?**

W łodziach motorowych i na parowcach, towarzyszących biegowi, widać szereg osobistości ze świata politycznego, byłych wychowanków starych uczelni. Osady zatrzymują się u łodzi startowych, zdejmują sweatery i za chwilę pada sakramentalna komenda:

ready — go!

Oxford, jak zwykle zdobywa **mały awans na starcie.** Historja ta powtarza się od szeregu lat. Lecz nie trwa to długo. Za chwilę bowiem Luxton podciąga swoją osadę i jasnoniebiescy dochodzą przeciwnika. Zaczyna się w tem momencie **zacięty wyścig.** Obydwie osady jadą dziób w dziób. Ale Cambridge jest przyzwyczajony do takiej walki, a szkoła Fairbairna wydawała zawsze na końcu bogaty plon.

Tak też było i tym razem. Cambridge — kładący **nacisk na pracę nóg,** bez niepotrzebnego przemęczania krzyża, przy staraniu się o formę, spokojnie wiosłując, zaczyna przeważać. Widać to w spokojnem długiem pociągnięciu jasnoniebieskich, podczas gdy **Oxford zaczyna być nerwowym.** Dwa etapy — **Beverley Brook i Cravens Steps** mijają obydwie osady prawie równo. Cambridge ma małą przewagę ćwierć do pół długości. Przy 1 mili różnica wynosi **pełne pół długości.** Oxford zaczyna powiększać tempo. Mimo to wolniejszym tempem wiosłujący Cambrigde w dalszym ciągu prowadzi. Pod **Hammersmith Bridge** Cambridge jest już o całą długość w przodzie, a historja powiada, że **pierwszy pod Hammersmith Bridge jest pierwszym w Mortlake...**

Przebieg dalszej części wyścigu potwierdził tę zasadę. Cambridge pozostaje ciągle na przedzie, mało tego, zaczyna powiększać dystans za każdem uderzeniem. I tutaj **Oxford popada w swą rokroczną manierę.** Szlakowy **Hadwyck** — usiłuje dopędzić przeciwników przez podwyższenie tempa. Wyczerpuje to tylko osadę, która przejawia wyraźne oznaki zmęczenia, podczas gdy Cambridge w świetnym stylu i bez śladu wyczerpania prowadzi nadal.

Nareszcie Mortlake.

Metę mija Cambridge w doskonałej formie

jako pierwszy w czasie 19:11 o pięć długości przed zupełnie wyczerpaną osadą Oxfordu, która załamuje się zupełnie po przejechaniu celownika.

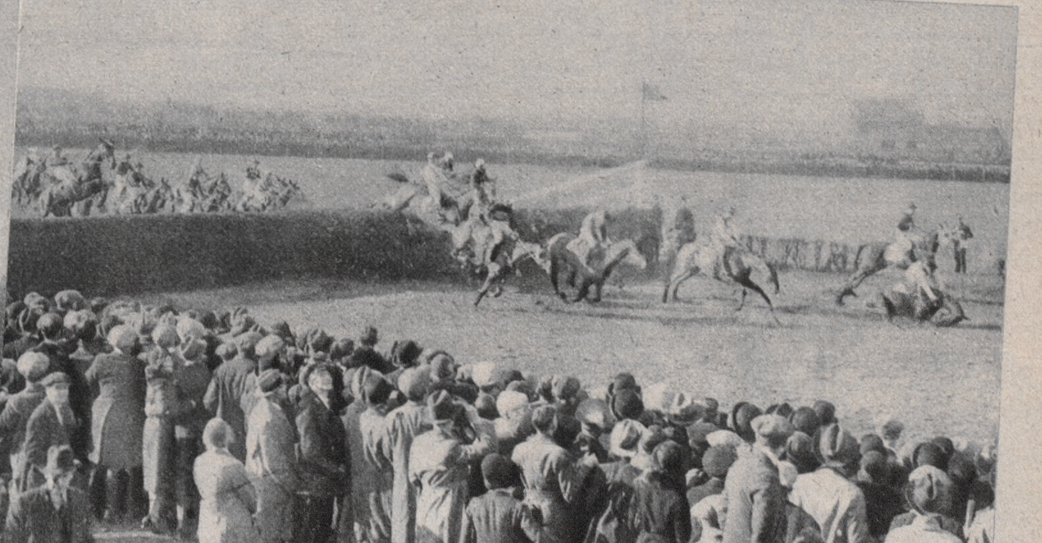


i SENSACJE TORU









mniej jednak ma pewne skłonności do skracania pociągu.

Wspomnieć należy, że pierwszy wyścig tych dwóch uniwersytetów odbył się w r. 1829, w następnym roku już wyścig nie mógł się odbyć ze względu na panującą **cholerę.** W ciągu 104 lat **Cambridge odniósł 42 zwycięstw, Oxford 40, raz jeden bieg zakończył się „dead heath".**

Chodziło więc o to, czy w r. b. Cambridge zdoła wyrównać rekord „kolejki" zwycięstw ustanowiony w latach 1860 i 70 przez Oxford, który pod rząd 9 razy wygrał i powtórzył ten rekord w latach 90-tych.

* * *

Na kilkanaście dni przed biegiem musiano zdecydować się na

skrócenie trasy,

gdyż **przebudowa mostu Putney** zmuszała do tego. Zamiast więc klasycznych 6840 m. było w dniu meczu **tylko 6480 m.,** a start z pod mostu Putney przesunięto do przystani London Rowing Club'u.

W dniu wyścigu...

W sobotę o godzinie 10 rano osady zaczęły przygotowywać się do 84 wyścigu. **Brzegi Tamizy pokryte były tłumem widzów,** który dochodził do liczby kilkuset tysięcy. Wszędzie jasno — względnie ciemno-niebieskie wstążki, kokardy, chorągiewki, sygnalizują zwolenników jednego lub drugiego uniwersytetu. Oczywiście ze względu na ostatnią passę sukcesów, **więcej zwolenników liczy Cambridge.**

Z chwilą ukazania się osad na wodzie, **wita je okrzyk**

Skład zwycięskiej osady przedstawiał się następująco: sternik: **J. M. Ranking,** stroke: **L. Luxton,** 7) **D. H. E. Mac Cowen,** 6) **H. R. N. Ricket,** 5) **C. J. S. Sergel,** 4) **W. A. T. Sambell,** 3) **T. G. Askwith,** 2) **K. M. Payne,** 1) **D. Haig—Thomas.**

W ten sposób Cambridge osiągnął swój upragniony cel.

Oxford został dziewięć razy pod rząd pokonany,

a wszelkie dane są po temu, aby spodziewać się, że w r. przyszłym zostanie ustanowiony **nowy rekord serji zwycięstw.** Oxford bowiem ma zbyt wielkie **„zaległości"** w stylu, aby je wyrównać w ciągu jednego roku.

Na ich wyrównanie trzeba rewolucji, a na to **Oxford niema odwagi.** Trening **płk. Gibbona,** znanego wioślarza Cambridge, który w r. b. był trenerem Oxfordzkiej osady, nie przydał się na wiele. Tu trzeba większej indywidualności, większego talentu trenerskiego.

Zwycięzcy biegu Cambridge—Oxford są dziś bohaterami Anglji. Wszystkie pisma zamieszczają ich fotografje wraz z sążnistymi opisami biegu i życiorysami uczestników. Tylko zwolennicy ciemnoniebieskich są zasmuceni.

Pojawiły się obecnie głosy, aby zwycięską osadę tegorocznego wyścigu uniwersyteckiego namówić do dalszego treningu. Chodzi o to, aby na regatach olimpijskich w Los Angeles, Anglja była należycie reprezentowaną. Większość zaś fachowców widzi w tej osadzie mistrzów olimpijskich.

Grand National Steeple Chase.

Liverpool, 18 marca.

Już od samego rana zaczęła się wędrówka ludzi na równinę *Aintree pod Liverpoolem,* teren najcięższego wyścigu z przeszkodami, t. zw. „Grand National Steeple Chase". Ze wszystkich części Wielkiej Brytanji nadzwyczajne pociągi zwoziły *dziesiątki tysięcy widzów,* wielu z nich przybyło *okrętami.* Wśród tych ostatnich przeważali *Irlandczycy.* Emocja widzów wzrastała także z tego powodu, że równocześnie miało zapaść rozstrzygnięcie w dorocznej loterji t. zw. *„Sweep Stakes",* której wygranę stanowi wielka suma pieniężna.

Wyścigi konne są w Anglji namiętnością tak wielką, jak chyba w żadnym kraju Europy. Ludzie, którzy nigdy nie zdobędą się na posiadanie własnego konia, uczęszczają na każde wyścigi konne od *Liverpoolu po Ascot i Epsom.*

Nigdzie ich nie brak. Jednych ciągnie nadzieja łatwego zysku na totalizatorze. Innych pociąga piękny widok rasowych koni, niecierpliwiących się na starcie, którzy za chwilę wypadną w długą podróż zawrotnego galopu.

Wyścig dostarczył *niemało emocji.* Trasa długości 7200 m., najeżona była 30 przeszkodami, którym słusznie wyścig ten zawdzięcza nazwę

„Grand National Steeple Chase".

Były one tak ciężkie do pokonania. Na starcie stanęło *30 koni,* reprezentujących najwyższą klasę hodowli angielskiej i zagranicznej.

Zaraz po starcie, po chwilowem zamieszaniu, obejmuje „prowadzenie" *„Egremont"* przed *„Forbrą".* Są to konie, które mają najlżejszą wagę jeźdźców. Już na pierwszej przeszkodzie padają pierwsze ofiary. Kilka koni leży, kilka biega bez jeźdźców. Po pokonaniu ciężkich przeszkód, jak *Bechers Brook, Canal Turn i Valentines Brook,* pole zaczyna się rozciągać.

Kilka koni pozostaje z tyłu, nie mogąc podołać trudnościom biegu. Do czołowej dwójki dołącza się *„Annadalo".* Na jednej z cięższych przeszkód, tuż przed wielkiemi trybunami, pada nowa serja ofiar upadków.

Ledwo konie minęły trybuny, gdy wielki okrzyk tłumów przerwał chwilową ciszę. Okazało się, że zeszłoroczny zwycięzca i *wielki faworyt w r. b. „Grakle" wywrócił się na przeszkodzie,* wysokiej na 140 cm., szerokiej na 90 cm., a zatem stosunkowo łatwej. „Grakle" mimo, iż pozostawał nieco w tyle za „Forbrą" i „Egremontem", miał jednak szanse na wzbicie się.

Gdy rozpoczęto drugą rundę, „Egremont" powoli zaczyna oddawać „prowadzenie" 7-letniemu wałachowi *„Forbra",* który kierowany przez J. Hamey'a, trzymał się do tego czasu na drugiem miejscu, aby zaszanowawszy w ten sposób sił, we właściwym momencie zaatakować leadera.

Na mecie różnica między „Forbrą" a „Egremontem" wynosiła *pełne trzy długości.* Jako trzeci przybył do mety *„Shaun Goilin".* zwycięzca tegoż biegu w r. 1930, dalsze miejsca zajęli: 4) *„Near East",* 5) *„Aspirant",* 6) *„Heartbreak Hill"* (faworyt irlandzki, na którego wiele stawiano), 7) *„Annadale",* 8) *„Sea Soldier"* (Ameryka). — Tylko ośm koni na 36 startujących ukończyło ten morderczy bieg.

Zwycięstwo „Forbry", jak również dwa dalsze miejsca „Egremonta" i „Shaun Goilin", było wielką niespodzianką. Dowodzą tego wyniki totalizatora, w którym płacono: za „Forbrę" 50:1, za „Egremonta" 33:1, a za „Shaun Goilin" 40:1.

Równocześnie z zakończeniem wyścigu „Grand National" zapada rozstrzygnięcie w wielkiej loterji na cele szpitali irlandzkich Sweep Stakes. Losuje się tam 22 wygranych po 30.000 funtów szt., 22 po 15.000 f. szt. i 22 po 10.000 f. szt. Pozatem wielką ilość mniejszych wygranych. Loterja ta jest bardzo popularną na całym świecie, a właściciele losów rekrutują się z najrozmaitszych sfer wszystkich części świata.

Poniżej na lewo: Zwycięzca wyścigu „Grand National" w Liverpoolu „Forha" (Nr. 30) na przeszkodzie. Pierwszy od prawej „Egremont", który zajął drugie miejsce; na prawo: Fragment z wyścigu „Grand National", w którym już na pierwszej przeszkodzie nie brak było upadków.

Wieści z zagranicy.

Piłka nożna.

Wiedeń, 20 marca. (tel. wł.) *Austrja — Włochy 2:1 (0:0)* 60.000 widzów, sędzia *Ruoff.* Silne ataki Włochów, którzy tempa nie wytrzymują. W drugiej połowie przewaga Austrji, dla której bramki strzela *Sindelar* w 12 i 14 min. Honorowego goala dla Włochów strzela w 22 min. *Meazzo.*

Dzisiejsze zwycięstwo zrównało szanse austrjackie z włoskiemi o puhar Europy. Włosi uzyskali dotychczas 8 punktów, Austrjacy 8, Węgrzy 5, Czechosłowacja 4, Szwajcarzy 1.

Praga, 20 marca. (tel. wł.) *Węgry — Czechosłowacja 3:1 (0:0).*

Berno, 20 marca. (tel. wł.) *Szwajcarja — Francja 3:3 (2:1).*

Cieplice, 20 marca. (tel. wł.) *Praga — Cieplice 5:3 2:2).*

Kładno, 20 marca. (tel. wł.) *Praga — Kladno 4:1 1:1).*

Rzym, 20 marca. (tel. wł.) *Włochy (B) — Austrja (B) 3:1 (1:0).*

Grac, 20 marca. (tel. wł.) *Budapeszt — Grac 2:0.*

Monachjum, 20 marca. (tel. wł.) *Bayern — I. F. C. Norymberga 1:0.*

Berlin, 20 marca. (tel. wł.) *Tennis Borussia — Minerwa 4:2.*

Budapeszt, 20 marca. (tel. wł.) *III Ker — Vasas 2:2.*

Zagrzeb, 20 marca. (tel. wł.) *Zagrzeb — Białogród 6:1 (2:1).*

Bruksela, 20 mraca. (tel. wł.) *Holandja — Belgja 4:1.*

Tenis.

Nowy Jork, 20 marca. (tel. wł.) Amerykańskie mistrzostwo tenisowe w hali krytej w grze pojedynczej zdobył *Mangin,* bijąc we finale faworyta *Fr. Shieldsa 10:8 2:6, 6:4, 6:3.* W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para *Lott i Van Ryn,* która pokonała parę *Bell i Mangin.*

Paryż, 20 marca. tel. wł.) Mecz tenisowy *Paryż — Londyn* zakończył się zwycięstwem *Paryża w stosunku 9:5.*

Kolarstwo.

Filadelfja, 20 marca. (tel. wł.) W zawodach sześciodniowych zwyciężyła para *Letourneur-Guimbretiere,* mając 832 pkt. i przebywając w czasie 145 godzin 3305.600 klm. Dalsze miejsca zajęli: 2) *Harder i Dempsey* 743 pkt., 3) *Hill i Grimm* 501 pkt., 4) *Mac Namara-Horan* 310 pkt.

Bieg zjazdowy o mistrzostwo Polski w Zakopanem.

Zakopane, 20 marca (tel.). Ostatnią konkurencją narciarską o mistrzostwo Polski sezonu tegorocznego był *bieg zjazdowy i slalom,* zorganizowany na Hali Gąsienicowej. Zawodom towarzyszyła przepiękna pogoda, która ściągnęła na Holę liczną publiczność.

Bieg zjazdowy rozegrano przedpołudniem, przyczem trasa zawodów widoczna była dla widzów w całej rozciągłości. Prowadziła ona ze Wschodniego Beskidu na Halę Gąsienicową.

Ogółem startowało *54 zawodników,* przyczem podzieleni byli na grupy junjorów, senjorów oraz starszych. Długość trasy dla wszystkich grup była jednakowa. — W grupie junjorów pierwsze miejsce zajął *Adam Gewont* (Wisła) w czasie 4,10, 2) *Gewont Jan* (SNTT) 4,11, 3) *Gewont Stanisław* (Sokół) 4,34, 4) *Bochenek* (Wisła) 4,46, 5) *Bukowski* (Strzelec) 4,48, 6) *Skupień* (Strzelec) 5,36. Była to klasa junjorów do lat 18.

W klasie senjorów najlepszy czas i pierwsze miejsce uzyskał *Suleja Władysław* (SNTT) w czasie 3,19, 2) *Krzeptowski Andrzej I* (Sokół) 3,34, 3) *Marusarz Stanisław* (SNTT) 3,32, 4) *Czech Władysław* (Sokół) 3,34, 5) *Schindler Jan* (Wisła) 3,40, 6) i 7) miejsce zajęli w jednakowym czasie *Łuszczek i Górski* (obydwaj z Wisły) 3,41, 8) *Lipowski* (Wisła) 3,42, *Mazur* (Wisła) 3,43, 10) *Lorek* 3,44, 11) *Motyka Stanisław* (Wisła) 3,47, 12) *Marusarz Andrzej* (SNTT) 3,52, 13) *Orlewicz* (Wisła) 3.58, 14) *Jarzecki* (SNTT) 3,59, 15) *Ochotnicki* (SNTT) 4 min., 16) i 17) miejsce w jednakowym czasie 4,06: *Marusarz Jan* (SNTT) i *Sitarz Józef,* 18) *Bujak Rudolf* (Sokół) 4,07, 19) *Skupień Jan* (SNTT) *4,08,* 20) i 21) *Gąsienica-Mięsarz* (Wisła) i *Serafin Roman* (Sokół) w jednakowym czasie 4,11. Na 34 miejscu *Bośniacki* (AZS).

W grupie starszych: 1) *Bujak Franciszek* 4,41, 2) i 3) *inż. Schiele i Henryk Bednarski* w jednakowym czasie 5,02, 4) *Buja kIgnacy 6,03.* Wszyscy zawodnicy w grupie starszych z SNTT.

Jako drugą część zawodów rozegrano *slalom,* którego trasa prowadziła z pod *Małego Kościelca* i również jak bieg zjazdowy wymagała wielkiej rutyny w opanowaniu jazdy na nartach. W wyniku obliczeń biegu zjazdowego i slalomu mistrzostwo Polski zdobył *Czech Władysław* (Sokół Zakopane) w czasie 6,46. Dalsze miejsca zajęli: 2) *Suleja Władysław* (SNTT) 7,19, 3) *Marusarz Stanisław* 7,24, 4) *Schindler* (Wisła)) 7,43, 5) *Łuszczek Izydor* (Wisła) 7,44, 6) *Lipowski Jan* (Wisła) 7,45, 7) *Krzeptowski Andrzej I* (Sokół) 7,45, 8) *Motyka Stanisław* (Wisła) 7,53, 9) *Lorek* (SNTT) 7,55, 10) *Orlewicz* (Wisła) 8,07, 11) *Gąsienica-Mięsarz* (Wisła) 8,08, 12) *Górski* (Wisła) 8,11, 13) *Marusarz Jan* (SNTT) 8,15, 14) *Mazur* (Wisła) 8,22, 15) *Bujak Rudolf* (Sokół) 8,31, 16) *Jarzecki* (SNTT) 8,32, 17) *Serafin* (Sokół) 8,41, 18) *Kowańowski* (AZS Lublin) 8,44, 19) *Ochotnicki* (SNTT) 8,48, 20) *Skupień Jan* 8,56, 21) *Głodkiewicz* (SNTT) 8,58, 22) *Dawidek Jan* (SNTT) 9,08, 23) *Kysiak* (Strzelec) 9,16, 24) *Bośniacki* (AZS. Kraków) 9,52, 29) *Pradziad* (SNTT) 12,27.

Ogółem startowało *44 zawodników,* z czego ukończyło biegi i sklosyfikowanych zostało *25.*

W grupie junjorów, którzy mieli tę samą trasę, co senjorzy, startowało *6 zawodników* i 6 zostało sklasyfikowanych. 1) *Gewont Adam* (Wisła) 8.28, 2) *Gewont Jan* (SNTT) 8,41, 3) *Bochenek* (Wisła) 9,07, 4) *Bukowski* (Strzelec) 9,39, 5) *Gewont Stanisław* (Sokół) 9,46, 6) *Rzepka* (SNTT) 9,55.

W grupie starszych startowało *9 zawodników,* sklasyfikowano 3-ch. 1) *Bujak Franciszek* 8,53, 2) *inż. Schiele* 9,17, 3) *Bednarski Henryk* 10,14. — Wszyscy z SNTT.

Kolejność w slalomie jest następująca: 1) *Czech Władysław,* 2) *Marusarz Stanisław,* 3) *Gąsienica-Mięsarz,* 4) *Suleja,* poczem równy czas miało 4 zawodników: *Schindler, Lipowski, Łuszczek i Wojna.* Dalej *Kozianowski, Motyka Stanisław,* znowu równy czas: *Orlewicz i Marusarz Jan.*

Zaznaczyć należy, że tak bieg zjazdowy jak i slalom stają się za granicą *z każdym rokiem coraz bardziej popularnemi konkurencjami.* Składa się na to przedewszystkiem większa widowiskowość zawodów w tych właśnie konkurencjach, gdyż widz ma możność obserwacji zawodów od startu do mety. Emocja zaś jazdy w szalonym pędzie (rekord wynosi 128 klm. godzin.) pociąga wielu zwolenników narciarstwa.

Czołowe stanowisko w życiu sportowem stolicy zawdzięcza Akademicki Związek Sportowy *swej wszechstronności*, co wysuwa go zdecydowanie przed takie kluby jak: *Legja, Polonja* czy *Warszawianka*, których domeną była i jest *piłka nożna*.

Rozkwit A. Z. S-u w okresie lat 1924—29 i zdobycie sobie popularności w kraju i zagranicą jest zasługą znakomitych naówczas zawodników, których sukcesy sportowe opromieniły sławą nietylko klub, ale i imię Polski. Żywiołowy ten wprost rozwój zatrzymał po dziś dzień nadany sobie pęd, mimo ciężkiej sytuacji finansowej ciążącej nad życiem gospodarczem klubu.

Pniem macierzystym A. Z. S-u można nazwać

sekcję wioślarską,

najstarszą i najpotężniejszą w klubie, która w pierwszych latach istnienia ześrodkowała w sobie całkowite życie sportowe. Jej sukcesy wioślarskie dodają członkom bodźca do pracy w innych dziedzinach sportu i zapewniają barwom rozgłos i znaczenie. Blisko ośmioletnią hegemonję wioślarską dzierży A. Z. S. w Polsce (1920—1928), zdobywając kilkanaście razy mistrzostwo Polski na 4-kach i 8-kach. Rok 1924 przynosi

pierwszy triumf zagraniczny w Pawii,

gdzie czwórka: *Kulej, Kurnicki, Gordziałkowski, Niezabitowski* i ster. *Nadratowski* zdobywa mistrzostwo C. I. E. Wyczyn ten entuzjastycznie przyjęty przez Polskę sportową, wysuwa A. Z. S. na wody międzynarodowe, aby odtąd walczyć z zagranicą jak równi z równemi.

Dość wspomnieć o zajęciu w roku 1926 4-go miejsca (ósemki) na mistrzostwach Europy, w dwa lata później zajęcie 3-go zaszczytnego miejsca i doskonałego 4-go na Olimpjadzie Amsterdamskiej, gdzie ósemka A. Z. S-u startuje jako repr. Polski, ulegając dopiero w półfinale świetnej osadzie Kanady.

Kres tym chlubnym wyczynom wioślarzy kładzie *nadchodzący kryzys gospodarczy* w latach ubiegłych i związany z tem brak fachowego trenera, oraz wyścigowych łodzi. Ubiegły sezon wypadł dla akademików blado, mimo świetnego narybku i najlepszych chęci, nie zdołali wznowić tradycji swych starszych kolegów.

Dzieje

sekcji hokejowej

są jedną z najjaśniejszych kart historji A. Z. S-u. Słynna 6-tka A. Z. S.: *Czaplicki, Żebrowski, Kowalski, Kulej, Tupalski i Adamowski* (później Krygier) przez szereg lat święciła triumfy, przerastając o kilka klas wszystkie zespoły krajowe i odnosząc szereg sukcesów na polu międzynarodowem. A. Z. S., a w szczególności najlepszy polski hokeista Adamowski, jest *jednym z twórców hokeju na lodzie w Polsce* i jego też zasługą jest, że obecnie zajmujemy w Europie jedno z czołowych miejsc.

Gdy w roku 1926 inne kluby hokejowe polskie były jeszcze w „powijakach", A. Z. S. bierze już udział w szeregu turniejów zagranicznych, odnosząc takie sukcesy, jak *wygrana z Czechosłowacją 1:0 lub remis 3:3 z mistrzowską drużyną Szwecji na północnych Igrzyskach w Sztokholmie* (Nordiska Spelen).

W roku 1928 A. Z. S. święci wielki triumf międzynarodowy, zdobywając *akademickie mistrzostwo świata w Cortina d'Ampezzo*. Bierze udział w II-giej Olimpjadzie zimowej w St. Moritz, a najwartościowszy wynik — to znowu remis ze Szwecją 2:2, która była przecież jedną z ówczesnych potęg w hokeju na lodzie. Rok 1928 przynosi sukces A. Z. S-u, dla Polaków mający specjalnie znaczenie, a to wygraną z Niemcami w Davos w świetnym stosunku 5:0. Zaznaczyć należy, że jest to jedyne dotychczasowe zwycięstwo drużyny polskiej nad repr. Niemiec.

W roku 1929 reprezentacja Polski oparta na drużynie A. Z. S-u zdobywa w Budapeszcie

wicemistrzostwo Europy.

W kraju zaś A. Z. S. przez te lata nie miał poważnych konkurentów, co objawia się zdobyciem *5-krotnem mistrzostwa Polski*, 3-krotnem zdobyciem mistrzostwa Krynicy oraz tem, że od początku istnienia sekcji do chwili obecnej *A. Z. S. nie przegrał z drużynami krajowemi ani jednego spotkania*, bądź mistrzowskiego, bądź towarzyskiego. Lata 1931—32 są okresem przełomowym dla sekcji, gdyż czasowe wycofanie się z czynnego życia sportowego całej I-szej drużyny, nie pozwala A. Z. S-owi, mimo doborowego materjału zastępczego na podtrzymanie dawnej świetnej tradycji.

Sekcja lekkoatletyczna

jest sekcją, przynoszącą obecnie akademikom *największe laury sportowe*. Rozwijając się równolegle do sekcji wioślarskiej, dochodzi do większego znaczenia w roku 1923, zdobywając *zespołowe mistrzostwo C. I. E.*, a gdy w roku 1924 wygrywa *trójmecz Akademicki Państw Bałtyckich* przed Estonją i Łotwą ustala się jej marka i znaczenie na arenie międzynarodowej.

Jej czołowa zawodniczka,

Halina Konopacka,

zdobywa na I-szych Igrzyskach kobiecych w Goteborgu pierwsze miejsce w rzucie dyskiem, a *Grunner* uzyskuje I-sze miejsce w oszczepie w Paryżu i II-gie miejsce na mistrzostwach Anglji.

W ślad za temi sukcesami przynosi rok 1926 *triumf Kostrzewskiego* w biegu 400 m. z płotkami, II-gie miejsce w Londynie i Paryżu, za lordem Burgleyem (późniejszy mistrz olimpijski w Amsterdamie) oraz mistrzostwo Węgier w tejże konkurencji.

Do tak świetnych wyników dorzuca *Józef Jaworski* nowe wawrzyny, wygrywając bieg 1500 m. na mistrzostwach akademickich świata w Rzymie. Rok 1928 przynosi największy sukces zagraniczny lekkoatletyki A. Z. S-u, gdy Halina Konopacka na Olimpjadzie Amsterdamskiej ustanawia

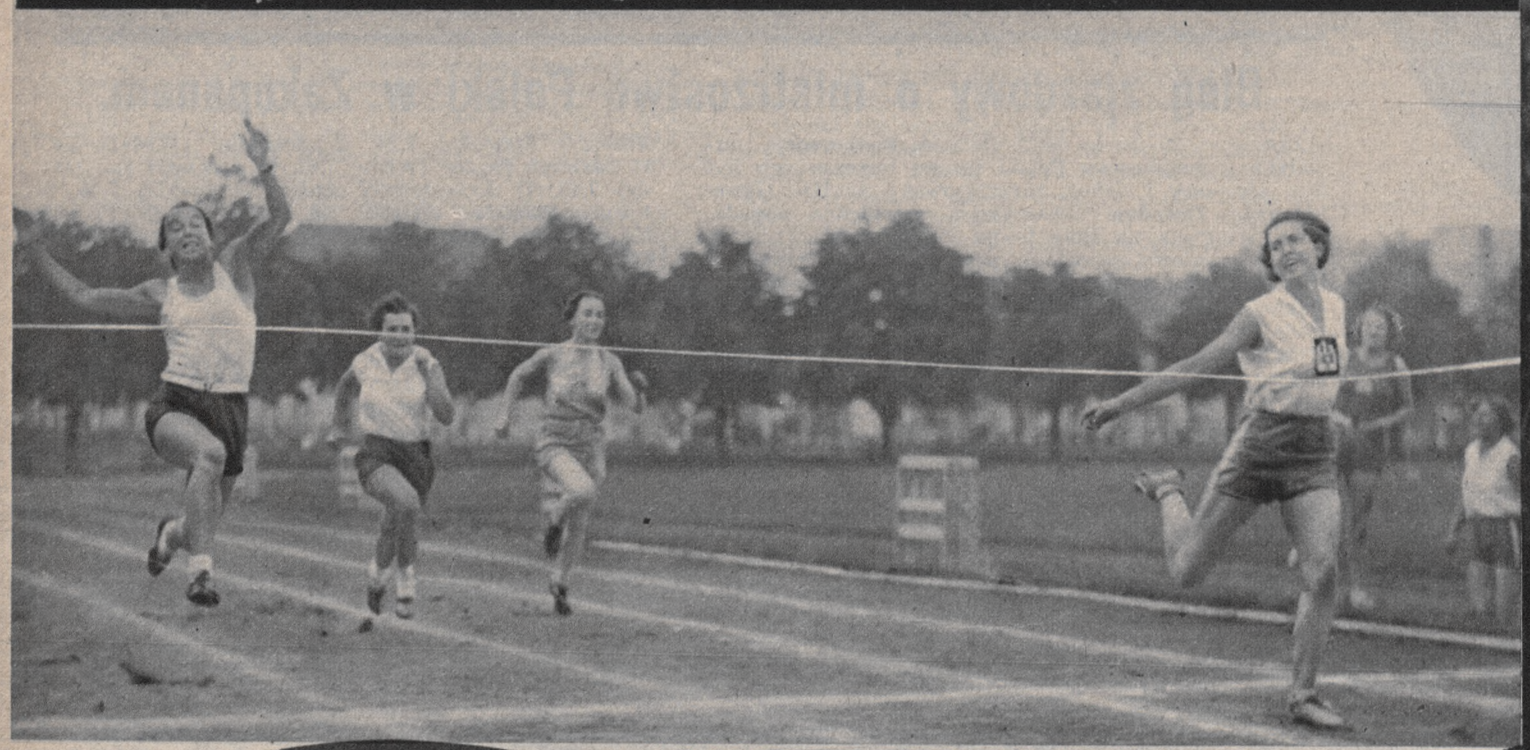
rekord świata w rzucie dyskiem.

i zdobywa temsamem mistrzostwo, rozsławiając na cały świat sportowy imię Polski. W ostatnich latach sekcja lekkoatletyczna wykazuje żywiołowy rozwój, a zawodnicy jej startują z powodzeniem w konkurencji krajowej i zagranicznej, przyczem sekcja pań po 5-letnich bojach zdobyła na własność „Dianę". 300 ćwiczących, w tem 200 zawodników i zawodniczek zapewnia sekcji dalszy wspaniały rozwój.

Panie posiadają takie renomowane gwiazdy jak: *Konopacka, Woynarowska, Manteufflówna* (wielokrotne mistrzynie Polski) oraz cały zastęp młodych utalentowanych jednostek. U panów na czoło wybijają się zawodnicy o międzynarodowej klasie, jak: *Kostrzewski, Jaworski, Trojanowski I i II, Weiss, Szydłowski, Malanowski* i młodzi *Müller, Pławczyk, Twardowski, Łada, Koźlicki i „maratończyk" Twardo*, którzy już teraz zapowiadają się rewelacyjnie.

Dokończenie na str. 6-tej).

klub wszechstronnej pracy sportowej



Powyżej: fragment zawodów lekkoatletycznych kobiecych, Grażyna — A. Z. S. pierwsza od prawej Manteuflówna, druga Woynarowska, trzecia Grabicka i Hulanicka.





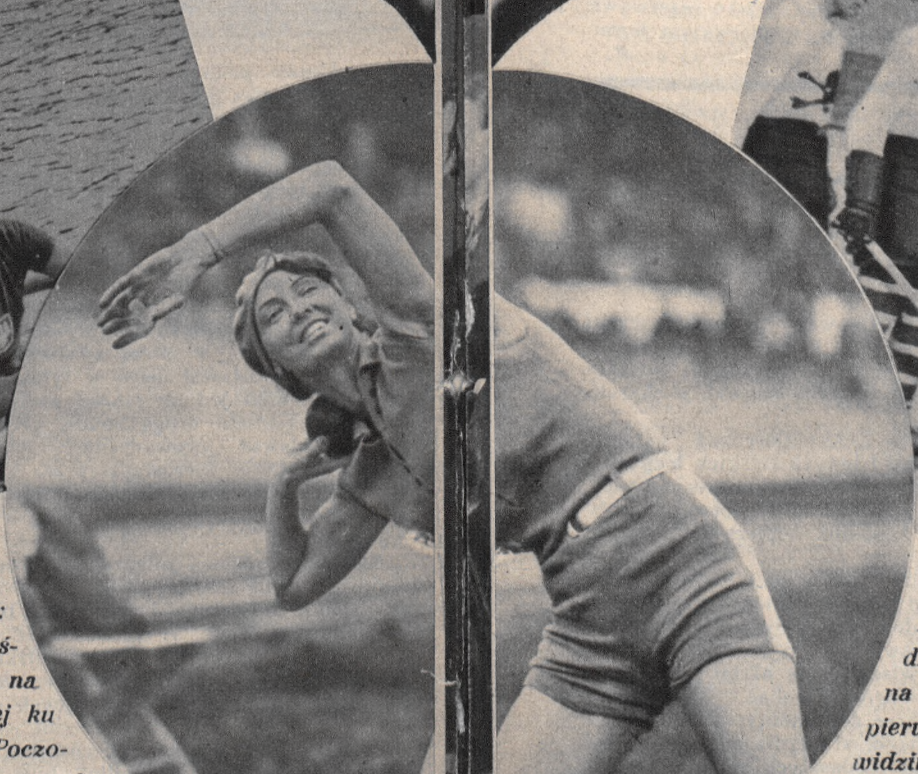
Czołowe pływaczki A. Z. S. Warszawa od lewej ku prawej: Tomaszewska, Święcińska, Kratochwilówna i Thomee.







Powyżej: mistrzowska ósemka wioślarska AZS Warszawa, która zajęła na regatach olimpijskich czwarte miejsce. Od prawej ku lewej: Gordziałkowski, Urban, Sołtan, Wodziański, Ślązak, Poczobut, Łaszewski i Niezabitowski. Powyżej na lewo w owalu: drużyna męska siatkówki AZS. Na prawo w kole: Halina Konopacka-Matuszewska mistrzyni olimpijska w rzucie duskiem. rekordzistka Polski w pchnięciu kulą, czołowa lekkoatletka A. Z. S. Warszawa.





Powyżej: drużyna hokejowa A.Z.S., na lewo drużyna Oldbojów na prawo pierwsza drużyna A. Z. S. — W drużynie Oldbojów widzimy najlepszych hokeistów Polski: stoją od lewej: Żcbrowski, Tupalski, Adamowski i Kulej, siedzi Czaplicki. — Na prawo w owalu: mistrzowska drużyna siatkówki kobiecej A. Z. S. Warszawa, u góry w środku znaczek klubowy A. Z. S.-u warszawskiego.

PIŁKARZE KL. A. POLSKIEGO MANCHESTERU

Łódź, 21 marca.

Ostatnim akordem, łączącym w sobie całoroczny wysiłek klubów A-klasowych, włożony w rozgrywki mistrzowskie, są zawody o wejście do Ligi. Mamy już za sobą pięć takich batalij, a w każdej z nich reprezentant Łodzi miał wiele do powiedzenia. W ciągu ubiegłych pięciu lat mistrz łódzkiej A klasy piłkarskiej rokrocznie odgrywał conajmniej poważną rolę, a w jednym wypadku nawet osiągnął cel swych marzeń — Ligę.

Doskonałe wyniki te sprawiły, że łódzka A klasa zdobyła sobie miano s i l n e j. Siła jej polega właściwie na tem, że na ogólną ilość 10 drużyn, biorących udział w mistrzostwie, conajmniej *połowa jest równorzędną* i nigdy nie można osądzić, która z nich faktycznie jest lepsza. Ta góruje techniką, tamta zdradza większe zrozumienie i zgranie, inna wreszcie ostrością i twardością gry nadrabia swe braki.

To samo da się powiedzieć i o pozostałych uczestnikach mistrzostw, których los skazuje na zajęcie dalszych miejsc w tabeli. To też zwykle jesteśmy świadkami zaciętych walk, zarówno o tytuł mistrza, jak i ucieczki przed ostatniem miejscem. Zwłaszcza w roku ubiegłym zapanowała gorąca atmosfera, która w rezultacie doprowadziła do głośnego zatargu pomiędzy *ŁTSG i Hakoahem* i wielu niespodzianek w postaci sensacyjnych zwycięstw maluczkich nad mocarzami.

Obecnie stoimy przed nową próbą sił — przed mistrzostwami. Za tydzień wybuchnie „wojna" na zielonej murawie. Kluby gorączkowo mobilizują swe siły, uzupełniając składy drużyn, by wystąpić godnie.

Wielokrotny mistrz Łodzi

Ł. T. S. G.

przygotowując się do kampanji mistrzowskiej i tym razem ubiegać się będzie o zaszczytny tytuł. Ofenzywa mistrza poniosła wielką stratę, gdyż *Królewiecki* otrzymał zwolnienie dla Warszawianki. Stratę tą, poniekąd, powetowano sobie pozyskaniem *Przygońskiego* z WKS'u i *Sowiaka*, byłego łącznika ligowego ŁKS'u oraz dobrze zapowiadającego się prawoskrzydłowego *Pałczewskiego*. Ten ostatni zapełni wreszcie największą lukę w drużynie.

Gorzej przedstawia się sprawa bramkarzy. *Lass*, jak i świetnie zapowiadający się rezerwowy Pisarski, zostali powołani do wojska. Obydwaj służą w Łodzi, więc jest nadzieja, że stosunki te jakoś się ułożą. Linja pomocy i para obrońców będzie ta sama. Drużyna, jako całość, twarda i ambitna, zasobna w liczną rezerwę, typowana jest na mistrza okręgu.

Groźnym rywalem dla niej będzie

Hakoah

Wprawdzie kierownictwo zrezygnowało z dwu graczy: napastnika *Ehrenberga* i obrońcy *Balsama*, lecz jest dobrej myśli, uważając nie bez racji, iż *Rotapel* na stanowisko kierownika napadu nie jest gorszy od swego poprzednika. Miejsce Balsama zajął *Not*, gracz młody, utalentowany o nadzwyczajnym wykopie, lecz dziś jeszcze bez rutyny. Za partnera przeznaczono mu *Koplewicza*, w związku z czem zajdą pewne zmiany w pomocy, gdzie *Kahan* zagra na środku. Atak, z wyjątkiem środkowego, bez zmian, z tą tylko różnicą, że udział *Krajcera* na skrzydle uważać należy za pewny i stały. Bramkarz *Rappaport* przebywa na studjach w Belgji, lecz wraca do Łodzi, by odbywać praktykę i bronić świątyni Hakoahu.

Przedstawiciel dzielnicy Karolew

K. S. Orkan

zwykle rewelacja mistrzostw, przechodzi obecnie *ciężki kryzys* odmładzania drużyny. Klub poniósł znaczne straty. Obowiązek służby wojskowej przerzedził szeregi pierwszej drużyny, znanej ze swej nadzwyczajnej ambicji i twardości w grze. Zapełnianie luk odbywa się przy pomocy własnego narybku, a jeśli ten okaże się odpowiednio przygotowanym, są jeszcze widoki na otrzymanie jednej z lepszych lokat.

Raz tylko udało się zdobyć tytuł mistrza drużynie

Wojskowego Klubu Sportowego

Był to jednak szczytowy wysiłek drużyny. Od tej chwili datuje się jej upadek. Utracono środkową trójkę napadu — *Przygoński, Nykel, Klimczak* — środkowego pomocnika *Duczyńskiego*, parę obrońców *Strzelczyka i Fliglą*, wreszcie bramkarza *Kotlickiego*, a więc niemal całą drużynę. Po tm dziesiątkowaniu, trudno będzie wojskowym okrzepnąć w szybkim czasie. Świetnych warunków, w jakich znajduje się WKS, może mu pozazdrościć każdy klub łódzki, a jednak narybku brak. Dziś głośno mówi się o możliwości fuzji ze Strzeleckim Klubem Sportowym, co w sumie dałoby dość dobrą drużynę. W obecnym stanie rzeczy WKS nie może odegrać poważniejszej roli.

Turyści

bodajże najpoważniej przygotowywali się przez okres zimowy, trenując stale. Utrzymano wszystkich graczy, a drużyna zasilona została przez *Nykla i Strzelczyka*. — Przewidziane są jeszcze dalsze wzmocnienia drużyny. O ile organizacyjnie sekcja będie dobrze postawiona, drużyna może odegrać bardzo poważną rolę, przyczem zdobycie przez nią mistrzostwa nie powinno być niespodzianką. Kierownictwo jest dobrej myśli.

R. T. S. Widzew

odczuł najboleśniej sąsiedztwo klubu fabrycznego. Żywotność tego klubu jest zadziwiająca. Młody ambitny materjał stale uzupełnia szeregi pierwszej drużyny, która ma zapewnioną świetną przyszłość. Z chwilą posiadania własnego boiska, klub rozwija się stale. Zmian w drużynie nie przewiduje się. Widzew ma zapewnioną dobrą lokatę w tabeli.

Benjaminkiem klasy A w tym roku jest

Widzewska Manufaktura

o której trudno wydać konkretną opinję. W mistrzostwach klas niższych drużyna odnosiła wysokocyfrowe zwycięstwa, jednak unikała spotkania z poważniejszymi przeciwnikami, to też brak materjału porównawczego. Prawdopodobnie zasadniczych zmian w drużynie nie będzie.

Strzelecki Klub Sportowy

Niewesołe horoskopy. Nietylko że nie zdołano nikogo pozyskać, lecz osłabiono jeszcze drużynę. Odeszli: *Maciejewski, Pałczewski, Stawiasz,* bracia *Kudelscy, Marciniak*. Zapowiedziany jest coprawda powrót Kudelskich, lecz to nie zdoła chyba uratować drużyny przed *spadkiem*. — Katastrofę tą może zażegnać projektowana *fuzja z W. K. S'em,* lecz czy dojdzie ona do skutku?

Pewnem, choć nieznacznem pocieszeniem dla Strzelców jest bardzo słaba pozycja

Pabjanickiego Tow. Cyklistów

którzy po wycofaniu się z czynnego życia sportowego b. gracza Turystów Al. *Kubika,* nie przedstawiają żadnych specjalnych walorów i są też *najpoważniejszym kandydatem do spadku.*

* * *

Wreszcie słów kilka poświęcić należy *rezerwie ligowego ŁKS'u,* zawsze bardzo groźnego przeciwnika dla wszystkich drużyn A-klasowych. Zdobycie przez nią mistrzostwa jest mocno prawdopodobne. Ustalonego składu drużyna ta nie posiada, uzależniony od jest od drużyny ligowej. O wzmocnieniach nie słychać, rezerwy jednak są liczne i wystarczające, aby stawić czoło przyszłym przeciwnikom.

Dotychczas opracowany został tylko terminarz spotkań pierwszej rundy. Początkowo projektowane rozpoczęcie sezonu na dzień 20 bm. przesunięto na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych i złego stanu boisk na dzień 27 b. m. A więc w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy łódzkie drużyny A-klasowe ruszą ze startu.

Terminarz mistrzostw

27 marca: Widzewska Manufaktura — ŁTSG, ŁKS — Orkan, Turyści — WKS, Hakoah — PTC, Widzew — Strzelecki K. S.

3 kwietnia: Turyści — Hakoah.

4 kwietnia: Widzewska Manufaktura — ŁKS, ŁTSG—Orkan, WKS — Widzew, PTC — Strzelecki K. S.

9 kwietnia: Hakoah — Widzew.

10 kwietnia: Widzewska Manufaktura — Orkan, Ł. T. S. G. — Ł. K. S., Turyści — PTC, WKS—Strzelecki K. S.

16 kwietnia: ŁKS — Hakoah.

17 kwietnia: Widzewska Manufaktura — Turyści, Ł. T. S. G. — W. K. S., Orkan — Strzelecki K. S., PTC — Widzew.

23 kwietnia: ŁTSG — Hakoah.

24 kwietnia: Widzewska Manufaktura — WKS, ŁKS — PTC, Orkan — Widzew, Turyści — Strzelecki K. S.

30 kwietnia: Widzewska Manufaktura — Hakoah.

1 maja: ŁTSG—Strzelecki K. S., ŁKS—WKS, Orkan—PTC., Turyści — Widzew.

5 maja: Widzewska Manufaktura — PTC, ŁTSG — Turyści, ŁKS — Widzew, Orkan WKS, Hakoah — Strzelecki K. S.

7 maja: WKS — Hakoah.

8 maja: Widzewska Manufaktura — Widzew, ŁTSG — PTC, ŁKS — Strzelecki K. S., Orkan — Turyści.

14 maja: Orkan — Hakoah.

15 maja: Widzewska Manufaktura — Strzelecki K. S., ŁTSG — Widzew, ŁKS — Turyści, WKS — PTC.

Terminy 22 i 26 maja przewidziane są jako rezerwowe. Druga runda rozpocznie się dopiero w pierwszym terminie czerwca.

R.

Klub wszechstronnej pracy sportowej

Dokończenie ze strony 5-tej.

Sekcja pływacka A. Z. S-u.

zajmuje czołowe miejsce w pływactwie polskiem. Tacy zawodnicy jak: *Kratochwila, Matysiak, Hulanicki, Remiszewski, Tratowa, Iżycka* — stwarzają podwaliny sekcji, a ukazanie się nowych talentów jak *Bocheński, Kratochwilówna, Makowski, Karpiński, Kempiński, Olszewski* i całej plejady młodych sił pozwala sekcji zająć w ostatnich dwóch latach *mistrzostwo drużynowe Polski*, 10 indywidualnych mistrzostw oraz ustanowić

20 rekordów Polski.

Cyfry te mówią same za siebie, a stały udział w reprezentacji Polski Bocheńskiego, Kratochwilówny i sztafety 4 × 100 (stylem dowolnym) dowodzi wysokiej klasy zawodników A. Z. S-u.

Słabą stroną akademików są skoki, water-polo i styl klasyczny na wznak. Posiadanie własnego basenu letniego i zimowego umożliwia zawodnikom całoroczny trening, tak że w nadchodzącym sezonie można spodziewać się podciągnięcia się ich do klasy europejskiej, którą obecnie reprezentuje jedynie Bocheński.

Sekcja gier sportowych.

założona w roku 1927 przez stosunkowo krótki okres czasu osiągnęła świetne wyniki. Siatkówka kobieca zdobywa *rokrocznie mistrzostwo Polski*, aż do chwili obecnej. Siatkówka męska zdobyła *2-krotne mistrzostwo Polski*. Rok 1929 był rozkwitem sekcji, gdyż sekcja kobieca zdobyła *wszystkie tytuły mistrzowskie* (hazena, koszykówka, siatkówka), sekcja męska *mistrzostwo siatkówki*.

Sekcja, pomimo obecnego okresu przełomowego, zadziwia swoją ruchliwością w urządzaniu imprez z drużynami zagranicznemi, dość wspomnieć łotewską L. U. S. P., estońską Kalev i rozmaite czeskie. Racjonalna zaprawa zimowa rokuje i w nadchodzącym sezonie nowe sukcesy dla barw A. Z. S-u. Czołowymi zawodnikami sekcji są: *Wirszyłło, Olszewski, Lutz, Ptaszycki*, z pań: *Wiszniewska, Cegielska, Wernerówna*.

Sekcja piłki nożnej.

mimo własnego boiska nie doszła jeszcze do większego znaczenia, na skutek braku zainteresowania się tą dziedziną sportu wśród akademików. 2-ga lokata w mistrzostwach Warszawy w klasie A i stały postęp zawodników rokuje im lepszą przyszłość.

Sekcja szermiercza.

streszcza się do dwóch czołowych zawodników, a to mistrza Polski w szpadzie *Laskowskiego* i mistrza Polski w szabli *Dobrowolskiego*, pod których kierunkiem trenują młodzi szermierze.

Sekcja narciarska.

mimo fatalnych warunków (brak śniegu i terenów) rozwija się pomyślnie w kierunku turystycznym. Jedynemi przedstawicielami zawodników są: *Fr. Kawa*, znany maratończyk i tegoroczny mistrz akademicki Polski oraz Grotowska.

Sekcja łyżwiarska.

posiada w swem łonie *mistrza Polski J. Kalbarczyka*, rekordzistę na wszystkich dystansach. Ogólnie słaba klasa naszych łyżwiarzy i brak konkurencji dla Kalbarczyka, nie pozwala na podniesienie się poziomu sekcji.

* * *

Z sekcji pozostałych ruchliwością i świetnemi zadatkami na przyszłość wysuwają się: sekcja *żeglarska, bokserska, zapaśnicza, tennisowa, ping-pongowa, motorowa i taternicza.*

Ogólna liczba członków czynnych A. Z. S. Warszawa wynosiła w ubiegłym sezonie *3.000*, co stanowi rekord w porównaniu do innych klubów stołecznych.

Krótki ten przegląd działalności sportowej A. Z. S-u warszawskiego niezbicie świadczy o żywotności i owocnej pracy na niwie sportowej tego klubu.

Dyskwalifikacja Petkiewicza

Warszawa, 20 marca.

Wielokrotnie poruszana przez naszą redakcję sprawa dyskwalifikacji Petkiewicza, została wreszcie **definitywnie** przez Polski Związek Lekkoatletyczny załatwiona na ostatniem posiedzeniu.

Po przeprowadzeniu żmudnych dochodzeń przez komisję dyscyplinarną PZLA powzięto ostateczną uchwałę treści następującej: Uchwalono **zdyskwalifikować Petkiewicza i pozbawić go praw amatora**, wskutek udowodnienia licznych przekroczeń przeciwko statutowi amatora, a w szczególności: a) **porozumiewanie się z rozmaitemi pośrednikami w sprawie startów na zawodach bez uprzedniego powiadomienia PZLA, mających na celu zysk osobisty**, b) **żądanie odszkodowania za starty na zawodach**, c) **używanie swego nazwiska w celach reklamy przyborów sportowych.**

Uchwalono nadto **ostrzec zarząd Warszawianki** i wszystkie kluby zrzeszone w PZLA przed skutkami nieścisłego przestrzegania statutu amatora i przed zawieraniem kontraktów z osobami postronnemi w sprawie zawodów o niepewnym pod względem amatorstwa charakterze.

Jak widzimy uchwała Polskiego Związku Lekkoatletycznego idzie niemal zupełnie po **linji**, wytkniętej od samego początku przez naszą redakcję w tej sprawie, przez co raz jeszcze stwierdzamy **słuszność naszego stanowiska.** Piszemy o tem dlatego, iż część prasy sportowej stołecznej w dziwny jakiś sposób brała w obronę Petkiewicza, chociaż tam właśnie możnaby nawet lepiej niż gdzieindziej poszukać dowodów winy Petkiewicza. Zresztą komisja dyscyplinarna zebrała materjał **bardzo poważny** i w jej posiadaniu są dowody, stwierdzające nietylko, że Petkiewicz żądał odszkodowań za swe starty, ale także, że brał i ile brał.

* * *

Jak aktualną była sprawa dyskwalifikacji Petkiewicza i obrony sportu amatorskiego przed zawodowstwem i komercjalizacją zawodów, wskazuje fakt, że zagranicą w wielu związkach kwestja powyższa jest także na porządku dziennym.

Ostatnio został zdyskwalifikowany przez francuski Związek lekkoatletyczny sławny biegacz **Ladoumegue,** któremu dowiedziono przyjmowanie wysokich odszkodowań za starty i niezwykle cennych nagród, o charakterze nieamatorskim.

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna zajmuje się obecnie **sprawą Nurmiego i innych fińskich biegaczy.** Kwestja ta miała być uregulowana na kongresie kwietniowym w Berlinie, ale posiedzenie odwołano, wobec czego ostateczna decyzja zapadnie dopiero na **kongresie w Los Angeles.**

Co do Nurmiego, to rzuca się tu w oczy **dziwne stanowisko „Króla bieżni".** Oto Nurmi udzielił przed kilku dniami wywiadu korespondentowi „United Press", przyczem zaznaczył, że w sprawie swych startów w Italji w roku ubiegłym **nic nie wiedział i z nikim nie pertraktował,** nie zamierzając wogóle jechać. Tymczasem w Warszawie **znane są dobrze dokumenty, pisane nawet własnoręcznie przez Nurmiego,** stwierdzające, **że Nurmi prowadził w sprawie swych niedoszłych startów w Italji korespondencję bardzo obszerną,** umawiając się dokładnie co do terminów zawodów i **warunków finansowych.** Związek Fiński okazał się jednak tutaj ostrożniejszy, gdyż poczuwszy coś niejasnego, **zabronił** swemu biegaczowi startować.

A. Sz.

NA ŚLĄSKIM FRONCIE PIŁKARSKIM

Świat sportowy Śląska żyje w ostatnim tygodniu pod wrażeniem sensacyjnego rozłamu w piłkarstwie śląskim, jaki miał miejsce podczas ostatniego nadzwyczajnego walnego zebrania w dniu 13 marca b. r. Wypadek ten na ogół spodziewany zasługuje na specjalne podkreślenie z tego powodu, iż rozłam nastąpił *w najsilniejszym* okręgu piłkarskim kraju, przodującym tak pod względem towarzystw, jak i samych członków w naszym bilansie ogólno piłkarskim.

Całe piłkarstwo śląskie, liczące dziś przeszło 130 klubów podzielone jest na 5 klas.

1) *Liga śląska,* składająca się obecnie z 10 klubów (dawniej 12), 2) Klasa „A" (przeszło 30 klubów w 3 grupach). 3) Klasa „B" *Ligi* (6 grup — wyłącznie przeszło 30 klubów. 4) Klasa *„B"* (8 grup. 5) Klasa *„C"* (junjorzy).

Oprócz tego do Okręgu należą *2 Podokręgi autonomiczne. 1) Podokręg Bielsko — Biała* z siedzibą w Bielsku. 2) Podokręg *Rybnik* z siedzibą w Rybniku.

Na walnem zebraniu wybuchł spór o ilość głosów między Ligą śląską a całą resztą klubów. Wyłoniona specjalna komisja celem załatwienia powstałego sporu, nie doszła do porozumienia między obu stronami, wskutek zdecydowanego stanowiska i nieustępliwości przeciwników, na skutek czego powstała

opozycja w liczbie około 80 klubów, opuściła Walne Zebranie,

składając deklarację, iż w tej sprawie odwoła się do *P. Z. P. N.*

Walne zebranie tymczasem obradowało nadal w obecności 11 klubów Ligi i kilkunastu towarzystw, uchwalając przedłożony program zebrania. Opozycja twierdzi, iż ponieważ po jej wyjściu nie było wymaganej 2/3 głosów, czyli większości, uważa walne zebranie jako *nieodbyte*. W specjalnym memorjale odniosła się do P. Z. P. N. z podaniem przebiegu zebrania, z prośbą o wydelegowanie przedstawiciela, któryby na zwołanem znów nadzwyczajnem zgromadzeniu wszystkich klubów sprawę ostatecznie zlikwidował. Tymczasem postanowiła opozycja złożyć votum nieufności Zarządowi, nie uznawać jego komunikatu, ani nie stanąć do losowania w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Śląska. — Zarząd Śl. Związku zaś ogłosił komunikat, stwierdzający, iż zebranie jest prawomocne, ale nie umie tego uzasadnić.

Na froncie więc piłkarskim zapanował już od dnia następnego po zebraniu

stan wojenny,

poprzedzony licznemi artykułami miejscowej prasy, żywo komentującej wypadek zatargu, skierowanemi raczej przeciw Zarządowi. Po całych zaś dniach odbywały się obustronne posiedzenia, na których ustalano dalsze poczynania.

Jakie stanowisko zajął Zarząd O. Z. P. N.?

Rzecz jasna, iż powstały rozłam był dla niego przykrą niespodzianką. Mimo upływu tygodnia nie zajął on zdecydowanego stanowiska w tej sprawie, za wyjątkiem odezwy, skierowanej do graczy z prośbą o posłuszeństwo oraz wyznaczeniu poszczególnym klasom terminu losowań rozgrywek o mistrzostwo. Cały zatarg uważa i bierze ze strony humorystycznej, traktując opozycję *„po ojcowsku"*, z tą wiarą, iż lada chwila nastąpi spokój. W ciągu dni słyszało się jednak, iż opozycja kategorycznie sprzeciwia się przeciw piastowaniu urzędu w Okręgu przez prezesa *Fliegera* i przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny p. *Kordulę*.

W obozie opozycji.

Trzonem opozycji są *kluby klasy A.*, którym przedewszystkiem chodziło o podwyższenie prawa głosów w stosunku do Ligi, dlatego też ich przedstawiciele objęli funkcję członków komisarycznego Zarządu. Udzielenie aż 10 głosów klubom Ligi śląskiej w stosunku do swoich przysługujących im 4 głosów w nowym statucie, uważali za faworyzowanie Ligi przez Zarząd z krzywdą dla klubów mniejszych, które klasą sportową nie różnią się zbyt między sobą. O prawa swoje chcą walczyć *w drodze legalnej*, przy udziale *przedstawiciela P. Z. P. N.* i dążą za wszelką cenę do zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania, na którem, prócz sprawy głosowania, zaproponować chcą daleko idące wnioski. W tym celu na okres przed zwołaniem Zebrania proponują dla obu stron jednego nadzwyczajnego komisarza, w osobie znanego działacza piłkarskiego na Śląsku, p. *Budnioka,* na samym zaś zebraniu zamierzają przeprowadzić nowe wybory Zarządu, oraz przedłożyć nowy program rozgrywek, dzielących ekstraklasę piłkarską Śląska na 4 grupy terytorjalne, których mistrzowie wyłonić mają kandydata do zawodów o wejście do Ligi państwowej.

Ostatnie wydarzenia.

Zarząd Śląskiego Związku Okręgowego uchwalił zdyskwalifikować wodza opozycji, delegata Podokręgu bielskiego p. *Alfusa* dyskwalifikacją bez uzasadnionych podstaw, zaś członków Komisji, kierującej pracami opozycji z kom. Pol. Państw. *Guziorem* i *Wybierskim* na czele *zawiesić*. Ponadto wydał zarząd związku komunikat, tłómaczący dość nieudolnie i bez jakiegokolwiek uzasadnienia prawnego ważność uchwał walnego zebrania, mimo opuszczenia sali przez delegatów klubów opozycyjnych, stanowiących znaczną większość zgromadzenia.

Komunikat usiłuje perfidnie wytłómaczyć, iż uchwały zebrania były ważne, gdyż drugie zebranie, zwołane po upływie pół godziny po pierwszym terminie, jest ważne bez względu na ilość obecnych. Tymczasem jest faktem, iż walne zebranie otworzono w I terminie i w obecności odpowiedniej ilości delegatów a więc z chwilą opuszczenia sali przez większość delegatów nie może być już mowy o ważności jego uchwał. To nieudolne tłómaczenie i ratowanie obecnie stworzone na podstawie sztucznego komunikatu przez zarząd SZOPN-u wywołało ogólny niesmak w kołach sportowych Śląska.

Kluby natomiast opozycyjne na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliły domagać się *zawieszenia zarządu Śląskiego Związku Okr. piłki nożnej, oddania agend komisarzowi ze strony PZPN-u* aż do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia SZOPN-u, *unieważnienia wszystkich uchwał zarządu SZOPN-u powziętych po dn. 13 marca b. r. oraz prowadzenia obrad nadzwyczajnego zebrania na podstawie statutu z r. 1929, jako jedynie obowiązującego piłkarstwo śląskie.* Równocześnie komisja tych klubów wystosowała do nich wzywający do zgłaszania deklaracyj na ręce kom. Pol. Państw. p. Guziora, (Katowice Zawodzie) celem prowadzenia pertraktacji z PZPN-em.

Prezes P. Zw. Boks. o mistrzostwach Polski.

IX. mistrzostwa pięściarskie Polski mamy za sobą. Przyniosły one szereg niespodzianek od ćwierćfinałów począwszy, a na finałach skończywszy. Były to naprawdę **trzy dni samych sensacyj ringowych, jakich nie notowały dotychczas żadne z poprzednich mistrzostw.** Chcąc wysondować co o tej ostatniej wszechpolskiej rewji bokserskiej myśli sternik naszej nawy pięściarskiej udaliśmy się do prezesa P. Z. B. dyr. Baranowskiego, by u najbardziej miarodajnego źródła zasięgnąć informacyj. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że jest to wytyczny wywiad dla naszego wydawnictwa udzielony przez dyr. Baranowskiego. Przedstawicielowi pewnego warszawskiego pisma, gdy się doń po zawodach zwracał o wywiad prezes Baranowski oficjalnie odmówił, mając ku temu widać słuszne powody.

W rozmowie z przedstawicielem naszego pisma prezes Baranowski rzucił szereg niezwykle cennych i ciekawych uwag i wrażeń z któremi dzielimy się z naszymi Czytelnikami.

— Minione mistrzostwa uważać należy w całości jako u d a n e — twierdzi prezes P. Z. B. Indywidualnie miłą niespodziankę zrobili mi

Polus i Karpiński.

Zespołowo natomiast liczyłem się, że **Łódź** zdobędzie więcej tytułów, sądząc podług klasy, którą Łódź w tej chwili reprezentuje. Łódzka drużyna była bowiem n a j b a r d z i e j w y r ó w n a n a.

Klasa zawodników — za wyjątkiem młodszych, u których widać wielki postęp — wyrównała się, o czem świadczy **dojście do finałów wszystkich okręgów** z tem, że żaden z zawodników **specjalnie się nie wyróżniał.**

Wszyscy bez wyjątku zawodnicy powinni popracować nad poprawą techniki, która — mojem zdaniem — ustępowała w tegorocznych mistrzostwach zdecydowanie zawodom z ostatnich dwóch lat.

Pocieszającym objawem jest za to, że w każdej niemal kategorji posiadamy **po 2 a nawet 3 równych zawodników.** Finały naogół nie przyniosły tyle emocji co w latach ubiegłych, gdyż w niektórych wagach rozstrzygnięcia padły już właściwie w ćwierć — względnie w półfinałach.

* * *

Przechodząc do poszczególnych zawodników, to w muszej mimo odniesionego zwycięstwa przez **Rogalskiego** uważam w dalszym ciągu **Misiornego** (M. C. P. Poznań) za lepszego.

W koguciej wadze, **Polus zasłużył na tytuł mistrza,** w piórkowej mamy dwóch równych zawodników **Rudzkiego i Cyrana,** w lekkiej to samo: **Lipiński i Klimczak,** w półśredniej **Seweryniak utrzymał się na swym dawnym poziomie, nie wykazując żadnego postępu,** natomiast w wadze średniej mamy w tej chwili trzy nowe talenty, z których **Karpiński** na mistrzostwach pokazał się nieco lepszy. **Chmielewski od swego spotkania z Majchrzyckim wykazał mały spadek formy.**

Miłą niespodziankę sprawił **Zieliński I.** z Inowrocławia, który bez zastrzeżeń, gładko wyeliminował Wieczorka. W wadze półciężkiej mile rozczarował **Wystrach,** który pewnie pokonał **Mizerskiego,** którego uważałem za faworyta. U **Wocki należy zanotować wyraźny spadek formy** i temu przypisać należy druzgocące nad nim zwycięstwo Konarzewskiego.

Odnośnie co do okręgów, to z młodszych ośrodków boksu podciągnęły się:

Kraków, Lwów, Wilno a niewątpliwie i Pomorze. Doszłoby do głosu, gdyby w mistrzostwach brali udział zawodnicy **Gedanji.** Cztery te okręgi, stojące zresztą administracyjnie wysoko, winne w X mistrzostwach dalej zaawansowaną pozycję zająć. Np. u zawodników krakowskich podpadała mi **nieprzeciętna agresywność,** przyczem ze wszystkich startujących, okręg krakowski był najmłodszy, a zawodnicy rekrutują się wyłącznie **z jednego klubu,** a mianowicie **Wawelu,** co przy ogólnej ocenie przecież musi być brane pod uwagę.

Mówiąc o pozostałych okręgach, najlepszym w tej chwili materjałem dysponuje **Łódź,** a w mniejwięcej równej kolejności idą okręgi: **poznański, Warszawski i śląski.**

Okręgi **lubelski i białostocki do zawodów mistrzowskich nie stanęły,** co osobiście uważam za słuszne, gdyż okręgi te nie posiadają jeszcze zawodników o klasie, któraby chociażby w przybliżeniu gwarantowała dojście do półfinału.

Tyle o mistrzostwach.

W Olimpjadzie **bokserzy prawdopodobnie nie wezmą udziału,** natomiast projektowany jest wyjazd **naszej reprezentacji, zasilonej kilkoma rezerwami do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na 8 spotkań, na skutek zaproszenia amerykańskiego amatorskiego Związku bokserskiego.**

Gdyby wyjazd ten, który projektujemy na początek maja doszedł do skutku, wówczas P. Z. B. zamierza zorganizować w Poznaniu przed wyjazdem **obóz treningowy** pod kierownictwem sił fachowych. Wyjazd ten w obecnym stanie rzeczy zaryzykować można, gdyż zawodników dostatecznie już przygotowanych mamy poddostatkiem.

Na koniec powiem kilka cyfr statystycznych, stwierdzających niezbicie, że nic nie było w stanie powstrzymać szerokiego rozwoju pięściarstwa na terenie Polski. Ilość zawodników zgłoszonych w P. Z. B. w dniu 1-go maja 1931 z liczby 1308 **podskoczyła na dzień 1-go marcaca b. r. do cyfry 3037.** To ma swoją wymowę.

Wreszcie jeżeli chodzi o mecze międzypaństwowe, to wprowadziliśmy pewne o g r a n i c z e n i a, a to dltego, że zdajemy sobie dobrze sprawę, że nie wolno nam w tej chwili stawać do walk mało przygotowanymi z uwagi na sukcesy odniesione w roku 1931 z reprezentacjami **Węgier i Niemiec.** **Pertraktujemy z Francją,** a gdyby mecz ten nie doszedł do skutku, rozegramy w kwietniu **w Poznaniu spotkanie międzypaństwowe z Danją,** która okazuje duże chęci nawiązania z nami stosunków. Byłby to pierwszy mecz reprezentacji pięściarskich obu państw.

T. S.

Tenisiści polscy w Cannes.

Reprezentacja nasza występująca w szeregu turniejów tenisowych na Riwjerze, została wzmocniona przez **przyjazd Maksa Stolarowa,** który zdążył na turniej w Cannes. W turnieju tym bierze udział szereg doskonałych tenisistów europejskich, a sensację budzą **gracze z Indyj brytyjskich.** Silnie również przedstawia się **konkurencja pań,** w której spotkają się znane już sobie rywalki jak: **Payot, Thomas, Adamoff, Satterthwaite, Sander, Goldschmidt i Jędrzejowska.**

Turniej w Cannes rozpoczął się dla Polski pomyślnie, gdyż w pierwszym dniu rozgrywek **Tłoczyński** wyeliminował łatwo **Francuza Lemoine'a 6:0, 6:1.**

W dalszym ciągu rozgrywek Polakom powodziło się dobrze, gdyż zarówno **Tłoczyński** jak i **Stolarow** jak i **Jędrzejowska** uporali się z przeciwnikiem kwalifikując się do dalszych rozgrywek. **Stolarow** wyeliminował **Anglika Emetta 7:5, 7:5, Tłoczyński Amerykanina Wardena 6:4, 6:1. Jędrzejowska zaś pokonała Angelkę Barry 6:2, 6:0.**

Inne wyniki turnieju były nast.: **Haensch—Warwick 6:0, 2:6, 6:4, Ellmer—Unmoeller 6:0, 6:0,** w grach podwójnych: Aeschliman, Del Bono—Untmoeller, Young Stamley 6:3, 6:3, Warwick, Rodzianko—Mohan, Lar Kapoor 4:6, 6:3, 6:3.

W niedzelę na skutek ustawicznie padającego deszczu **turniej został przerwany.**

SPOTKANIA A-kl. KZOPN przyniosły następujące rezultaty: Robotnicza Legja pokonała po ładnej grze Grzegórzecki K. S. na boisku ostatniego. Bramki dla Legji strzeliła cała trójka ataku, dla gospodarzy prawy łącznik.

KORONA—PODGÓRZE 2:1. Spotkanie dzielnicowych rywali przyniosło zwycięstwo Koronie, która mimo przewagi Podgórza, okazała się lepszą w wyzyskiwaniu sytuacji podbramkowych.

W kl. B. zwycięstwo nad Spartą odniósł ZFG. w stosunku 7:0. Do przerwy jeszcze możliwy opór stawiała Sparta. Po niej opadła całkowicie z sił. Bramki strzelili Kumala, Malczewski po 2, Koprowski i Jaworek po 1, - samobójcza.

LWOWSKIE KLUBY PRZECIW UTWORZENIU LIGI OKRĘGOWEJ. W związku z utworzeniem ligowej lwowskiej okręgowej ligi piłkarskiej, postawione poza nawias ligi kluby A, B i C-klasowe odbyły w ub. tygodniu zebranie, na którem postanowiono kategorycznie sprzeciwić się powołaniu do życia takiej ligi.

Delegacja tego zebrania interwenjowała w zarządzie L. Z. O. P. N., który też nie uwzględnił postulatu ligi na zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia L. Z. O. P. N. w tej sprawie. Wobec tego ligowcy, o ile chcą uzyskać usankcjonowanie swych zamierzeń, muszą zabiegać o pozyskanie statutowej większości, koniecznej do zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania; wydaje się jednak wątpliwe, czy uda się im większość taką uzyskać.

GRY SPORTOWE W TORUNIU. W ubiegłą niedzielę gimnazjum żeńskie pokonało w hazenie niespodziewanie mistrzynię Torunia Gryf 15:6 (7:1). Bramki dla gimnazjum zdobyły Jastrzębska (8) i Kopycińska (7). Dla Gryfu Skierska (5) i Deniewska. W siatkówce męskiej Gryf pokonał dwukrotni G. K. S. 29:26 (15:11) i 30:18 (15:12), zaś przegrał w koszykówce 20:22 (16:10), S. N. P. Mokre pokonało S. P. N. W. 28:10 (8:2). Publiczności na meczach około 200 osób.

MECZ BOKSERSKI W ŁODZI ZJEDNOCZONE — GOPLANIA (Inowrocław) 10:6.

TURNIEJ SIATKÓWKI PANÓW WE LWOWIE KL. A o nagrodę wądrowną ośrodka W. F. przyniósł zwycięstwo bezkonkurencyjnej dzisiaj we Lwowie drużynie Sokoła-Macierzy.

Z WIOSNĄ NA PRZEŁAJ

Na prawo w kole: Fragment szkolnego biegu na przełaj w Eton (Anglja), zwracają uwagę oryginalne stroje uczniowskie widzów oraz czapeczki klubowe.





Na lewo w kole: Start biegu kobiecego na przełaj o mistrzostwo Anglji, w którym startowało 375 zawodniczek.





Na lewo: Fragment z jednego z biegów leśnych w Krakowie.—Poniżej na lewo: Bieg na przełaj pań w Wimbledonie.

Wchodzimy w główny sezon lekkoatletyczny, który na całym świecie rozpoczyna się biegami na przełaj. — Znaczenie tej konkurencji lekkoatletycznej zostało stwierdzone przez szerszy ogół sportowców dosyć niedawno, a sami jeszcze dobrze pamiętamy czasy, że młody człowiek, biegnący w lekkoatletycznym kostjumie przez lasy i pola podmiejskie uważany był za pozbawionego rozsądku i wytykany był jako ofiara lekkomyślności.

Dziś czasy się zmieniły i żadnemu sportowcowi, nietylko lekkoatlecie, ale piłkarzowi, wioślarzowi, czy bokserowi nie przyjdzie do głowy zrezygnować z tak ważnej podstawy treningu, jaką jest bieg na przełaj. — Ta bowiem konkurencja przedstawia

olbrzymie znaczenie dla zaprawy każdego sportowca,

a wartość jej polega na ćwiczeniu *wytrzymałości, elastyczności kroku i miękkości ruchów.*

Biegi treningowe na przełaj muszą być traktowane bardzo pieczołowicie, gdyż zwłaszcza u młodszych zawodników łatwo jest o doprowadzenie do przesady w kierunku uzyskiwanych szybkości, tak, że cel istotny, jakim jest przygotowanie organizmu zawodnika do ciężkich zawodów nie zostaje osiągnięty, a natomiast rezultatem tak postawionego biegu na przełaj jest przemęczenie i przetrenowanie.

Celem uniknięcia właśnie tego rodzaju przesady w biegach treningowych wskazanem jest ustanowienie prowadzącego bieg, któryby regulował tempo. — Przytem należy zwracać uwagę na zmianę i rozmaitość pracy, a przy jej wyznaczeniu unikać prowadzenia biegów przez większe wzniesienia. — Oczywiście dla początkujących koniecznem jest bieganie całą grupą pod okiem fachowego instruktora.

Natomiast gdy zawodnik nabierze odpowiedniego doświadczenia, można zezwalać na ćwiczenia indywidualne, co posiada wielkie znaczenie dla kształcenia samodzielnego kierowania tempem biegu oraz umiejętności liczenia tylko na własne siły.

Pierwowzór biegów na przełaj znajdujemy oczywiście w Anglji, gdzie tego rodzaju konkurencje są już tradycyjne, a po specjalnym treningu odbywają się wielkie biegi przy udziale nieraz setek zawodników czy zawodniczek.

Trasa biegów angielskich prowadzona jest przez bezdroża i stawia zawodnikowi bardzo poważne wymagania, gdyż naturalnemi przeszkodami trasy są głębokie nieraz strumienie, trzęsawiska i błota, których pokonanie świadczy nietylko o szybkości danego zawodnika, ale także o wielkiej dozie wytrzymałości i silnej woli.

Inowacją wprowadzoną przez Niemcy są t. zw.

biegi leśne.

Są one bardzo popularne w Niemczech i przyjęły się one nietylko jako zaprawa lekkoatletów, ale także, jako trening przygotowawczy wioślarzy. Niemcy wykorzystali tu bezwątpienia niezwykle dobroczynny wpływ powietrza leśnego, zasilonego ozonem. W Polsce, jak zresztą także i zagranicą przez pewien czas niezwykle modnemi były

biegi okrężne przez miasto.

Wartość ich polegała przedewszystkiem na znaczeniu propagandowem. Jeśli chodzi o ten zakres działania, to biegi te osiągnęły swój cel.

Wkrótce jednak przekonano się, że niszczący wpływ biegania po bruku (przykład: konie dorożkarskie) odnosi się także i do nóg biegnącego zawodnika, toteż trasy modnych tych biegów przeniesiono na parki i plantacje miejskie, gdzie spełniają w dalszym ciągu propagandowe swoje zadanie, przyczem ujemne strony biegu ulicznego zostały wyeliminowane.

W Polsce spotykamy dwie wielkie imprezy biegów na przełaj, a są to

bieg narodowy

rozgrywany rokrocznie 3-go maja, oraz bieg o mistrzostwo Polski. W obu tych biegach, a zwłaszcza w biegu narodowym, biorą udział liczne rzesze zawodników. Poza tymi dwoma naczelnemi konkurencjami spotykamy szereg lokalnych biegów, które również cieszą się wielką popularnością, przyczem obok biegów okrężnych spotykamy także biegi leśne i t. p.

Tegoroczny

sezon biegów naprzełaj zagranicą

jest nadzwyczaj ożywiony. — Przodują tu oczywiście *Anglja* i Francja, gdzie doroczne biegi o mistrzostwo kobiece Anglji, bieg kolegjum w *Eton,* jak również bieg o mistrzostwo Francji, stanowiły wspaniałe rozpoczęcie wielkiego sezonu lekkoatletycznego.

O rozmiarach popularności tej konkurencji świadczy, że w kobiecem mistrzostwie Anglji startowało

375 zawodniczek.

Zwyciężyła w nim *Miss* **Gladys Lunn.**

Bieg o mistrzostwo Francji zgromadził na starcie około

500 biegaczy,

a po zaciętej walce zwyciężył *Leclerc,* uzyskując na dystansie 12 klm. czas 36:34.4. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył klub „Metro".



Na lewo: fragment z biegu o mistrzostwo Francji, prowadzi Vigneron (nr. 8), który zajął trzecie miejsce, obok niego Lahitte (nr. 441) drugi na mecie, w tyle zwycięzca biegu Leclerc (nr. 28). — Na prawo: Zimowy bieg leśny pod Berlinem w Grunewaldzie. — Na prawo poniżej: Z terenów biegu leśnego na Bielanach pod Krakowem.





Niebawem i w Polsce setki lekkoatletów staną na starcie wielkich biegów na przełaj, które są tem ciekawsze dla ogółu społeczeństwa sportowego, że częstokroć w takich właśnie biegach objawia się nowy talent i nowa gwiazda sportowa, która staje się w ciągu krótkiego czasu groźnym rywalem wielkich i znanych sław w lekkoatletyce. — Sezon biegów na przełaj jest stosunkowo krótki, gdyż stanowi on wstęp do wielkich i sensacyjnych bojów na bieżniach stadjonów całego świata.

Niewątpliwie w r. b. sezon ten będzie dokładniej obserwowany niż w latach ubiegłych, gdyż zaprezentują w nim swoje siły czołowi długodystansowcy świata. Zawody bowiem w biegu na przełaj, jako stawiające bardzo wysokie wymagania uczestniczącym, oczywiście nie odpowiadają sprinterom, czy średniodystansowcom, a nawet i długodystansowiec baczyć musi, aby zwycięstwo w wiosennym biegu na przełaj nie opłacił spadkiem formy w głównym a najważniejszym sezonie.

Dlatego też wytworzył się typ *biegacza-specjalisty* w biegu na przełaj, którego działalność ogranicza się do sezonu wiosennego. Często także bywa, że biegacz bezkonkurencyjny w wiosennych cross-country nie odgrywa znowu w biegach na bieżni poważniejszej roli.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA EUROPY

Berlin w marcu.

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Europy w hokeju na lodzie odbiegły daleko od tego wspaniałego turnieju, którego terenem była w r. ub. Krynica. Przypisać to należy przedewszystkiem brakowi silnych drużyn na starcie jak *U. S. A., Kanady* i *Polski*, które przecież w Krynicy zaliczały się do najsilniejszych.

Dalszą przyczyną niepowodzenia było ustawiczne przekładanie terminu i miejsca rozgrywek. Początkowo miały one rozegrać się w Pradze czeskiej, jednak konieczny do tego celu sztuczny tor lodowy nie został ukończony na czas. Zdecydowano się więc na Berlin, który także nie miał zbyt wielkiej ochoty na podjęcie się tego zadnaia. Gdy już Berlin się zgodził, wtedy powstały trudności ze sprowadzeniem drużyn, z których nie każda chciała przyjechać do Berlina, a wiele z nich dyktowało swoje warunki, po których dopełnieniu dopiero zdecydowały się na start.

W rezultacie na starcie stanęło *dziewięć drużyn europejskich*, co ze względu na kryzys i dość już spóźniony termin, należy uważać za *pełny sukces oroganizatorów*. Wzięły udział w turnieju: *Anglja, Francja, Niemcy, Austrja, Szwecja, Szwajcarja, Rumunja, Czechosłowacja i Łotwa.*

Początkowo myślano o zorganizowaniu rozgrywek w dwóch grupach, ostatecznie zgodzono się na trzy, wynik jednak losowania był tak dalece niepomyślny, że trzy najsilniejsze bodaj drużyny zebrały się w pierwszej grupie, co po zakończeniu rozgrywek w grupach przysporzyło Federacji sporo kłopotów.

Pierwszym meczem turnieju była rozgrywka trzeciej grupy:

Anglja—Rumunja 1:0, (0:0, 1:0, 0:0).

Niespodziewanie nikłe zwycięstwo Anglji przyjęto ze zdziwieniem, gdyż nagół Rumunję uważano za dostarczycielkę punktów. Tymczasem Rumuni podciągnęli się ostatnio w hokeju a Anglja natomiast nie przysłała swego najsilniejszego składu. Po bezbramkowym wyniku pierwszej tercji, Anglicy w drugiej przechodzą do ataku i ze strzału *Thompsona* uzyskują jedyną bramkę dnia. Od większej porażki uchronił Rumunów doskonale grający bramkraz. Pozatem wyróżnił się w drużynie rumuńskiej ks. *Cantacuchino*. Drużyna nagielska nie okazała się tak groźna, jak się spodziewano.

Tego samego dnia (poniedziałek 14 b. m.) wieczorem rozegrano mecz:

Niemcy—Szwajcarja 1:1, (1:0, 0:0).

Pierwszy występ olimpijskiej drużyny niemieckiej spotkał się z ogólnem zainteresowaniem, to też cała widownia berlińskiego „Sportpalast" była zapełnioną. Ogółem nie liczono się ze zwycięstwem Niemców, którzy przed niedawnym czasem powróciwszy z Lake Placid nie znajdowali się w dobrej formie. Szwajcarzy dysponowali doskonałym bramkarzem. Gra naogół była wyrównana, a sytuacje zmieniały się błyskawicznie. W pierwszej tercji udaje się *R. Ballowi* zdobyć prowadzenie dla Niemców, jednak już w drugiej tercji Szwajcarzy ze strzału *Torjaniego* wyrównują i stan ten utrzymuje się do końca. Wynik odpowiada przebiegowi gry, gdyż żadnej z drużyn nie można było uznać za lepszą.

Ostatnim meczem pierwszego dnia było spotkanie:

Czechosłowacja—Francja 1:1, (0:0, 0:0, 1:1).

Czechów w r. b. prześladował wyraźny pech. Przygotowali się bowiem bardzo pieczołowicie do mistrzostw. Zorganizowali nawet obóz treningowy w Starym Smokowcu, lecz tam *Malecek uległ kontuzji w biegu narcierskim*, która uniemożliwiła mu wyjazd do Berlina. Na meczu z Francją Czesi nie zaprezentowali nadzwyczajnej gry i stan bezbramkowy utrzymał się do trzeciej tercji, w której *Cetkovsky* strzela goala dla Czechów. W kilka jednak minut potem *Munz* wyrównuje. *Lepszą drużyną byli bezwątpienia Czesi*, lecz różnica nie była zbyt wielką.

We wtorek popołudniu rozpoczęto dalszy ciąg turnieju meczem:

Szwecja—Anglja 4:1. (0:0, 3:1, 1:0).

Widownia była zapełniona prawie do ostatniego miejsca, gdyż chcąc zpopularyzować sport hokejowy w szkołach wpuszczono na widownię *2000 dzieci szkolnych*. Szwecja była drużyną *bezporównania lepszą*, Anglicy wytrzymali szybkie tempo gry jedynie w pierwszej tercji. Atak szwedzki atakował energicznie z miejsca, lecz przez dłuższy czas bezskutecznie. Dopiero bowiem w drugiej tercji *Larsen* z podania Oeberga strzeła dla Szwecji pierwszą a w chwilę potem *Johansson* zdobywa drugą bramkę. Anglicy rewanżują się jednym goalem strzelonym przez *Davey'a*, lecz Szwedzi uzyskują jeszcze jedną bramkę przez *Fürsta*. W trzeciej tercji gra stała się nadzwyczaj ostrą, ostatecznie jednak *Johannsson strzela czwartą bramkę*, ustalając wynik.

Po wstępnych rozgrywkach można było przeprowadzić podział uczestniczących drużyn *na trzy zasadnicze grupy*. Do pierwszej, z której niewątpliwie wyłoni się mistrz Europy, zaliczyć trzeba *Austrję, Szwecję, Szwajcarję, Niemcy i Czechosłowację.*

Austrja—Szwajcarja 2:2, (1:0, 1:1, 0:1).

Faworytem spotkania była Austrja, która już w r. b. pokonała Szwajcarję w Zurichu 2:0. Szwajcarzy jednak stawili zacięty opór i zdołali doprowadzić do remisu. Bramki strzelili *Tatzer i Göbl* dla Austrji, dla Szwajcarji *Geromini i Torjani*. W obydwu drużynach wyróżnili się *bramkarze*. Gra była niezwykle ciekawa i zacięta, lecz prowadzona fair. W przerwach popisywała się mistrzyni olimpijska Sonja Henie i Fin Nikaanen.

Czechosłowacja—Łotwa 7:0, (3:0, 2:0. 2:0),

Mecz bez historji. Czechosłowacja przeważała od początku do końca, a Łotwa nie była równorzędnym przeciwnikiem.

Szwecja—Rumun a 4:0, (2:0, 1:0, 1:0).

Widownia znowu zapełniła się dziećmi szkolnemi, aczkolwiek mecz ten nie należał ani do ważnych, ani do ciekawych. Drużyna szwedzka była znacznie lepszą i przeważała od początku do końca, mimo energicznych, lecz małoopracowanych przebojów Rumunów, w których drużynie ponownie wyróżnił się ks. *Cantacuchino*. Pierwszą bramkę strzelił *Johansson*, drugą *Nilson*, trzecią *Oeberg*, czwartą *Fürst*.

Najciekawszym meczem w pierwszej grupie był mecz:

Austrja—Niemcy 1:1, (0:0, 1:0, 0:1).

„Sportpalast" zapełniony był do ostatniego miejsca, chodziło bowiem o to, czy Niemcy zakwalifikują się do finału, czy też odpadną od tej zaszczytnej walki. Gra odpowiadała nastrojowi na widowni, była bowiem nadzwyczaj ząciętą, gdyż obydwu stronom chodziło o zwycięstwo. Prowadzenie uzyskała *Austrja* ze strzału *Strobla*, lecz pod koniec trzeciej tercji Niemcom udało się wyrównać.

Wynik ten postawił w niemiłą sytuację Ligę hokeja na lodzie, gdyż w pierwszej grupie, zasadniczo nie można było nikomu przyznać pierwszego miejsca, nie można też było wyłonić drugiego, któryby w myśl pierwotnych postanowień miał prawo grać w finale. Ostatecznie zdecydowano, że do finału dopuszcza się wszystkie trzy drużyny pierwszej grupy. Wywołało to pewne niezadowolenie u drużyn Czechosłowacji i Szwecji, tak, że znowu organizatorzy mieli trudne zadanie do rozwiązania, aby wszystkich jako tako zadowolić.

Meczem, który już nie zaważył na tem, kto dojdzie do finału, było spotkanie

Francja - Łotwa 1:0, (1:0, 0:0, 0:0).

Mecz ten nie był ciekawy, a Francuzi zadowoliwszy się strzeleniem goala w pierwszej tercji, ograniczyli się do podtrzymania wyniku, co udało się im w zupełności, dzięki słabej grze Łotyszów. Strzelcem był *Munz*.

Finały.

We czwartek popołudniu rozpoczęły się finały, a pierwszym meczem było spotkanie:

Austrja—Czechosłowacja 3:0, (2:0, 1:0, 0:0)

Ogół publiczności interesował się tym meczem, gdyż chodziło o to, czy obrońca tyłułu mistrza — Austrja — zdoła utrzymać się na czele turnieju. Za groźnego przeciwnika uważano Czechosłowację, jednak tą spotkał nowy pech, a mianowicie *Dorazil* został tak poważnie kontuzjonowany, że musiał wycofać się z dalszych rozgrywek. Osłabiona brakiem tego gracza drużyna czeska, a do tego nieco speszona, nie stawiła groźnego oporu mistrzowi Europy i uległa.

Z początku Czesi więcej atakowali, lecz Austrjacy zwolna dochodzili do głosu, nie mniej stanowczo. Na cztery minuty przed końcem pierwszej tercji *Bruck* strzela pierwszą bramkę, a w trzy minuty później *Göbl* podwyższa wynik do 2:0. Tuż po rozpoczęciu się trzeciej tercji *Göbl* uzyskuje trzecią bramkę, a drużyna austrjacka zdaje się być zadowolona z tego wyniku i ogranicza się do utrzymania stanu gry. W trzeciej tercji Czesi znowu atakują wiele, lecz bez rezultatu.

Szwecja—Szwajcarja 1:1, (1:1, 0:0 0:0).

Mecz ten miał przynieść decyzję, kto zostanie mistrzem Europy. Niestety jednak, ani jedna z drużyn nie zasłużyła na zwycięstwo, co dowodzi wyrównania coraz większego poziomu hokeja w Europie. Dlatego też dopuszczenie do finału pięciu drużyn wydaje się być sprawiedliwem.

Prowadzenie dla Szwecji uzyskał *Fürst*. Bramkarz Szwajcarów wprawdzie złapał krążek, lecz ten wysunął mu się z ręki i wpadł do siatki. Szwajcarzy przechodzą do zaciekłych ataków, których rezultatem była wyrównująca bramka, strzelona przez *Torianiego*. Mimo obustronnych usiłowań, wynik 1:1 utrzymał się do końca gry. Był to pokaz pięknego hokeja, gdyż obie drużyny grały doskonale. W przerwach popisywał się Niikaanen.

Na zakończenie tegoż dnia rozegrano spotkanie z rundy „pocieszenia" *Łotwa — Rumunja*, które zakończyło się *zwycięstwem Łotwy* w stosunku *3:0*, (040, 2:0, 1:0). Łotysze zawdzięczają swoje zwycięstwo także bramkarzowi, który doskonale bronił bramki przed atakami Rumunów.

Znowu remisowo zakończył się piątkowy mecz:

Austrja—Szwecja 0:0.

Była to ostatnia gra w turnieju drużyny austrjackiej, która ostatnie dni spędzi na przypatrywaniu się reszcie rozgrywek, nie mogąc już wpłynąć na zmianę ostatecznego ukształtowania się tabeli punktacyjnej, lecz bramkarz szwedzki *Carlsson*, dokazując cudów, nie dopuścił do przegranej. W drugiej tercji niebywały entuzjazm wywołała obrona bramki przez Carlssona, który wybiegiem na przeszło 5 m. z bramki uratował przed niechybnym strzałem Tatzera, zabierając mu krążek wprost z pod kija. W trzeciej tercji Szwedzi mieli przewagę, lecz nie wykorzystali jej. Najlepiej podobali się *Carlsson i Johansson* u Szwedów a *Brück* i *Ertl* u Austrjaków.

Po tym meczu *Austrja prowadzi w tabeli*, mając 5 punktów na 3 stracone i stosunek bramek 6:3. Tym samem posiadania zamyka *Austrja swój udział w tegorocznuch mistrzostwach Europy.*

W dalszym ciągu rozgrywek okazało się, że jednak turniej ten nie budzi zbyt wielkiego zainteresowania między publicznością, gdyż w tych dniach, w których nie występowała Sonja Henie, trybuny „Spotpalastu" świeciły pustkami. Tak też było na meczu:

Niemcy—Czechosłowacja 1:0, (0:0, 0:0, 10).

Drużyna niemiecka wystąpiła osłabiona brakiem Römera, którego zastąpił *Bethman Holweg*. U Niemców brak zgrania, zawdzięczają swoje zwycięstwo temu, że drużyna czeska faktycznie była najsłabszą pośród finalistów i nie była groźnym przeciwnikiem. Gra była nieciekawa i nudna, do tego stopnia, że *publiczność gwizdała*. Szereg dogodnych sytuacji podbramkowych *zaprzepaścił nieudolny atak niemiecki*.

Niemcy, dla których w trzeciej tercji bramkę strzelił *Strobl*, starali się wynik ten utrzymać do końca. Wszyscy gracze zostali wycofani do obrony, a zrezygnowano zupełnie z usiłowań podwyższenia wyniku.

W tych warunkach wszelkie ataki Czechów musiały spełznąć na niczem i *Niemcy zostali zwycięzcami*, wysuwając się na drugie miejsce w tabeli. W przerwach popisywał się jazdą figurową na lodzie olimpijczyk *Enst Bayer*.

O wiele ciekawszem było spotkanie z rundy pocieszenia *Anglja Francja*, które zakończyło się *remisowo 3:3*, (1:0, 1:2, 1:1).

W sobotę w godzinach popołudniowych rozegrano spotkanie *z rundy pocieszenia Anglja — Łotwa*. Mecz ten wygrała *Anglja w stosunku 5:2*, (1:0, 3:1, 1:1). Pierwszą bramkę dla Anglji strzelił *Fair*, podczas gdy pozostałe cztery zdobył *młody hokeista Davey*, reprezentujący wysoką klasę. Dla Łotyszów bramki strzelili *Reinbach* i *Skadin*.

Po tym meczu szóste miejsce zostało jeszcze spornem. Może ono przypaść *Francji* jak i *Anglji* a zadecyduje o tem dopiero mecz *Francja — Rumunja*.

Wieczorem do walki stanęły *drużyny Szwecji i Czechosłowacji*. Na zwycięzców, po ostatniej tak słabej grze Czechów *typowano Szwedów*, którzy też wygrali.

Szwec a—Czechosłowacja 2:0, (1:0, 1:0, 0:0).

Szwedzi, których szanse na zdobycie pierwszego miejsca wzrastały z dnia na dzień, przypuścili *zacięty atak*, chcąc na Czechosłowacji „zarobić" drogocenne punkty, które pozwoliłyby im wydostać się przed Austrję. Odnieśli też *zasłużone zwycięstwo*. — Czesi nie potrafili przeciwstawić się energicznym atakom Szwedów. Bramki strzelili *Johansson i Oeberg*. Dzięki temu zwycięstwu *Szwedzi znaleźli się na drugiem miejscu* tuż za Austrją, spychając Niemców na trzecie.

Berlin, 20 marca. (tel. wł.) W niedzielę popoł. w ramach turnieju hokejowego o mistrzostwo Europy rozegrano między zespołami *Szwajcarji i Czechosłowacji. Szwajcarzy wygrali z trudem 3:2 (1:0, 2:1, 0:1).* Czesi pokazali grę bardzo ambitną, podczas gdy na drużynie szwajcarskiej znać było przemęczenie. Dla Szwajcarji wszystkie trzy bramki uzyskał *Cattini*, dla Czechosłowacji zdobyli po punkcie *Svihovec* i *Tosicka*. Dzięki temu zwycięstwu Szwajcarja uzyskała równą ilość punktów z Austrją, ma jednak gorszy stosunek bramek.

W grach pocieszenia *Francja spotkała się z Rumunją*. Francuzi przeważali stale, uzyskując *zwycięstwo 5:0*, (0:0, 3:0, 2:0). Francja zdobyła pierwsze miejsce w rundzie pocieszenia przed Anglją, zajmując szóste miejsce w mistrzostwach Europy.

Szwecja mistrzem Europy

W godzinach wieczornych w „Pałacu Lodowym", przy niezbyt licznej widowni rozegrano ostatnie spotkanie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Europy w hokeju *Szwecja — Niemcy, zakończone zwycięstwem Szwecji 1:0, która temsamem zdobyła mistrzostwo Europy.*

Tytuł mistrza, który dzierżyła Austrja, *dostał się Szwecji po raz drugi*, pierwszy raz zdobyła Szwecja mistrzostwo *w Amsterdamie w r. 1923*. Przyznać trzeba, że Szwecja na tytuł mistrza *w zupełności zasłużyła*, zwłaszcza jeżeli się zważy, że począwszy od środy dzień w dzień rozgrywała ciężkie spotkania.

W pierwszych dwóch tercjach dzisiejszego meczu, które upłynęły bezbramkowo, gracze niemieccy, zdając sobie sprawę, że jedynie wygrana prowadzi do mistrzostwa, grają bardzo ambitnie i przeprowadzają szereg groźnych ataków, likwidowanych jednakże przez znakomicie grającą obronę szwedzką, a zwłaszcza niezrównanego bramkarza *Carlsona*.

Rudi Ball w ataku niemieckim gra przytem egoistycznie. W ostatniej tercji Szwedzi zaczynają atakować i *na trzy minuty przed końcem Johansson zdobywa jedyną, ale zarazem decydującą o tytule mistrza bramkę.*

* * *

Tabela końcowa mistrzostw przedstawia się nast.:

1) *Szwecja* 4 gry, 2 wygrane, 2 nierozstrzygnięte, 0 przegranych, stosunek bramek 4:1, punktów 6:2.

2) *Austrja* 4 gry, 1 wygrana, 3 nierozstrzygnięte, 0 przegranych, stosunek bramek 6:3, punktów 5:3.

3) *Szwajcarja* 4 gry, 1 wygrana, 3 nierozstrzygnięte 0 przegranych, stosunek bramek 7:6, punktów 5:3.

4) *Niemcy* 4 gry, 1 wygrana, 2 nierozstrzygnięte, 1 przegrana, stosunek bramek 3:3, punktów 4:4.

5) *Czechosłowacja* 4 gry, 0 wygranych, 0 nierozstrzygniętych, 4 przegrane, stosunek bramek 3:10, punktów 0:8.

Klasyfikacja *turnieju pocieszenia:*

1) *Francja* 3 gry, 2 wygrane, 1 nierozstrzygnięta, 0 przegranych, stosunek bramek 9:3, punktów 5:1.

2) *Anglja* 3 gry, 2 wygrane, 1 nierozstrzygnięta, 0 przegranych, stosunek bramek 9:5, punktów 5:1.

3) *Łotwa* 3 gry, 1 wygrana, 0 nierozstrzygniętych, 2 przegrane, stosunek bramek 5:6, punktów 2:4.

4) *Rumunja* 3 gry, 0 wygranych, 0 nierozstrzygniętych, 3 przegrane, stosunek bramek 0:9, punktów 0:6.

Rewelacyjny występ piłkarzy 22 p. p. w Krakowie

22 P. P. Siedlce--Wawel 4:2.

Kraków, 22 marca.

Zwolennicy ligi mieli w ciągu ubiegłych dwu tygodni sposobność poznać dwu zeszłorocznych kandydatów do elity naszego piłkarstwa. Już występ Naprzodu z Lipin wskazywał na to, że jest on nadal poważnym kandydtaem do awansu w najbliższym okresie. Tem więcej zainteresowania wzbudzał nowicjusz w lidze, 22 p. p. Siedlce, który zdecydował się na 2 ciężkie spotkania w Krakowie.

Pierwsze z nich z Wwalem na ciężkiem, błotnistem boisku Garbarni, zakończyło się wprawdzie zwycięstwem ligowej drużyny, jednakże nie było ono *imponującem* i nie mogło przekonać widza. Drużyna gości górowała zdecydowania kondycją fizyczną dopiero po przerwie, gdy Wawel, względnie jego poszczególni zawodnicy „wypompowali się" egoistyczną grą. Tylko takiej grze Wawelu przypisać należy, że drużyna krakowska już w pierwszej części gry nie zapewniła sobie wcale wysokiego wyniku cyfrowego. Charakterystycznem jest, że najlepszy zawodnik na boisku *Herisch* z Wawelu najwięcej winy w tem ponosi. Zamiast wyzyskać dobrego *Leppicha*, a nawet *Piątka*, na łączniku, wózkował aż do utraty piłki. Leppich mniej w ten błąd wpadał, jednak i on zepsuł wiele. Prócz wymienionych wyższy poziom reprezentował *Sośnica* w obronie, który musiał często pomagać *słabemu Nowakowi* sprawcy karnego rzutu i własnej bramki.

Drużyna siedlecka posiadała w *Rusinku* zawodnika o wybitnym ciągu na bramkę przeciwnika. Pewne walory kombinacyjne wykazywał też środkowy i prawoskrzydłowy. Reszta drużyny odznaczała się niepospolitą pracowitością, grając z małemi wyjątkami „fair". To wszystko nie wystarczało do uzyskania zdecydowanego zwycięstwa nad A-klasową drużyną krakowską. Porównanie gry Siedlec z grą Naprzodu ub. niedzieli przyznać musiało *pierwszeństwo Ślązakom.*

Drużyny wystąpiły w następujących składach: 22 pp. Siedlce: Siadak — Pawlak, Wojtanowski — Czajka, Sroczyński, Jakubowski — Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Sadalski.

Wbrew oczekiwaniom osłabiony 2 rezerwowymi Wawel wziął się energicznie do rzeczy od pierwszej minuty gry. Atak pod wodzą Herischa ustawicznie zagraża bramce 22 pp., jednak błoto wstrzymuje solowe biegi Herischa i Leppicha. Szczęśliwsi są goście, którzy z łaski sędziego uzyskują pierwszy punkt w 35 min., jakoby z racji wykopania piłki z za linji. Od środka boiska po zaczęciu dochodzi Wawel prawem skrzydłem pod bramkę 22 pp., a centrę zamienia głową *Piątek* w wyrównujący punkt. Wawel ma przewagę psutą zbytecznem wózkowaniem, tymczasem goście uzyskują głową „prowadzenie" przez *Biegańskiego*. Słaba kondycja fizyczna Wawelu dała *przewagę 22 pp. po przerwie*. W 6 min. znowu *Biegńaski* podwyższa wynik do 3:1, a 7 min. potem *Nowak* uzyskuje voleyem dalszy „samobójczy" punkt dla gości. Jeszcze krótko przeważają goście, wreszcie i Wawel ożywia się, w rezultacie czego *Leppich poprawia wynik na 2:4* na 3 min. przed końcem zawodów.

Publiczności mało. Sędzia p. *Gumplowicz* najsłabszy na boisku.

Garbarnia-- 22 P.P. Siedlce 5:4 (1:1).

Skutki gry sobotniej na fatalnym terenie kazały przypuszczać, że mistrz Polski będzie miał lekką przeprawę z benjaminkiem ligi. Rzeczywistość wykazała, że drużyna gości dysponuje kondycją fizyczną, jakiej już dawno nie spotykano na boiskach ligowych. To było też główną niespodzinaką niedzielnego spotkania. Były też i inne.

Przedewszystkiem nowicjusz ligowy okazał się *doskonałym taktykiem*, odnośnie zastosowania sposobu gry na błocie. Nie bawiąc się wiele w kunsztowne kombinacje, katastrofalne na terenie błotnistym, zastosował mądrze system *długich podań*, przez co mniej oczywiście sfatygował zawodników a nadto z łatwością mijał tylne formacje Garbarni, która specjalnie w pierwszej połowie była *ciągle w opresji.*

Ponieważ do tej zalety dołączali goście skłonność do wcale dobrego strzału, nic dziwnego, że bramki musiały padać. Pracowitość dnia wczorajszego drużyny podniosła się jeszcze w spotkaniu z Garbarnią, która mniej skutecznie pracowała mimo świeżości. Występ niedzielny był dla 22 pp. udałym. Doskonałą grą zadziwił *bramkarz*, dobry w każdym kierunku umiejętności. Obrońcy twardzi. Pomoc lepsza defenzywnie, zdradza świadomość gry kombinacyjnej z takiem. Atak był *najlepszą częścią*. W nim *Rusinek* znowu był motorem. Mimo zbyt czułej a nadto przeważnie brutalnej opieki niektórych przeciwników, rzadko tylko nie potrafił uciec. Obaj skrzydłowi doskonale, choć prymitywnie, stwarzali pozycje swemi długiemi podaniami. Stroną techniczna gości przedstawiała się dobrze ze względu choćby na błoto, wstrzymujące bieg piłki. Jak jest w rzeczywistości okaże się w przyszłości na suchym terenie.

Garbarnia wystąpiła w długich, treningowych spodnicah, co choćby tylko ze względów techniczno-sportowych nie powinno mieć miejsca. Zrzucono je po pauzie. Lekkie potraktowanie przeciwnika zemściło się na grze mistrza. Inicjatywa dostała się przeciwnikowi, który przez dłuższy czas ją utrzymał.

Niepowodzenia spowodowały znowu *wykroczenia* jednostek, z których *Skwarczowski, Smoczek, Wilczkiewicz*, a nawet *Bator* wywoływali najprzykszejsze sprzeciwy publiczności. Ostra, rzadko brutalna gra przeciwnika nie usprawiedliwia gospodarzy. Podniecenie wywołane tą grą jeszcze więcej *obniżyło grę Garbarni*, w której atak do przerwy był zupełnie bezpiecznym. Jedyny Bator miał groźne momenty, a częściowo i *Riesner*. Natomiast *Pazurek* i *Maurer* tonęli w błocie, na czem ucierpiała ich szybkość. *Najsłabszym zawodnikiem był niewątpliwie Smoczek*. Pomoc miała najlepszego gracza w *Nagrabie*. Reszta zbyt wiele uwagi poświęcała nogom przeciwnika. Zadanie obrony było bardzo ciężkie przy lotnej grze przeciwnika. Do tego niepewność *Gregorczyka* obciążała konto obu obrońców.



Na prawo fragment z meczu Garbarnia — 22 p. p. pod bramką tego ostatniego. Poniżej: *zespół drużyny 22 pp., która się tak zaszczytnie zaprezentowała w Krakowie.*







Powyżej drużyna piłkarska K. S. Chorzów z Chorzowa, zaś na lewo fragment z meczu Cracovia — Chorzów pod bramką graczy śląskich.

Składy drużyn:

Garbarnia: Gregorczyk — Konkiewicz, Bill — Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski — Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

22 pp. Siedlce: w składzie identycznym z sobotnim.

Pierwsze pociągnięcia drużyn wykazały nie tylko przewgaę gości, ale również braki sędziego p. *Rumplera*, który następnie przez cały czas zawodów wykazywał poważne braki. Ofsidy rażące i ocena „fauli" wzbudzała sprzeciwy zupełnie słuszne. Ukoronowaniem jest już w 7 min. karny za zwykły „rempel" obrońcy Garbarni. W rezultacie Rusinek rzut karny wyzyskuje, ponieważ bramkarz zbyt przewidująco rzucił się w przeciwną strzałowi stronę. Najpiękniejszą akcję ataku gospodarzy przeprowadził w 10 min. *Bator*, który zamiast strzału świetnie oddaje piłkę wolnemu Smoczkowi, a ten wyrównuje. Goście coraz intenzywniej naciskają, gra obfituje w brutalne „wyczyny". 22 pp. uzyskuje kolejno 4 kornery. Ostatni z głowy idzie na poprzeczkę i w pole. Po 30 min. goście zwalniają szybkie dotychczas tempo gry i Garbarnia dochodzi częściej do głosu. Kilkakrotnie *Siadak* dobrze broni, to znów z kilku kroków napastnicy mistrza przestrzeliwują. wreszcie i sędzia zaznacza swą obecność częstemi mylnemi rozstrzygnięciami. *Dokończenie na str. 14.*

MIĘDZY WIELKIEMI JEZIORAMI A ATLANTYKIEM...

Z uczuciem ulgi opuszczaliśmy Lake Placid. Na dworcu żegnała nas drużyna amerykańska, której członkowie, jak jeden mąż byli mocno „zawiani", dowodząc tem, iż prohibicja w Ameryce nie jest respektowana tak poważnie nawet przez sportowców.

Noc spędzamy w wygodnym sleepingu, w dzień w tym samym wagonie, przerobionym w krótkiej chwili przez czarną obsługę kolejową na wygodny salon z fotelami. Przebiegamy przez terytorjum Kanady, mijając Detroit, przejeżdżamy tunelem pod rzeką, podziwiamy po drodze wspaniałe bloki z żelaza, szkła i betonu *fabryk Forda*.

Wreszcie popołudniu wyladowujemy się w Chicago. *Tu nikt nas nie oczekuje.* Po krótkiej rozmowie telefonicznej okazuje się, że *spodziewano się nas dopiero na drugi dzień.* Pakujemy się do taksówek wymalowanych na piękny żółty kolor i jedziemy. — Rozglądając się z za szyb taksówki, przecieramy oczy ze zdumienia:

jesteśmy w Polsce czy w Ameryce?

Co krok to napis polski lub ogłoszenie. Nazwiska wyłącznie polskie: okazuje się, że jesteśmy w t. zw. *Polonji,* dzielnicy, zamieszkałej przez Polaków. Po chwili zatrzymujemy się przed polskim hotelem „Levis", a wkrótce potem jemy w restauracji nasze poczciwe polskie dania: kiełbasa z kapustą, bigos, flaki, sznycel itp.

Ponieważ komitet przygotował nasze oficjalne przyjęcie na dzień następny, *musieliśmy nazajutrz jeszcze raz przybyć na dworzec,* gdzie nastąpiło powitanie przez kolonję polską z p. *Chmielewskim* na czele i oficjalnego zastępcę majora miasta Chicago *płk. Gaw.*

Reklamę tu zrobiono nam *olbrzymią,* od tygodnia. Przeciwnikiem naszym w Chicago była *uniwersytecka drużyna „Marquette" z Milwaukee,* w której szeregach grali trzej kanadyjscy studenci.

Dnia poprzedzającego zawody drużyna nasza zaproszona była na lunch do wspaniałej restauracji hotelu. Wieczorem zaś podejmowani byliśmy przez tutejszą kolonję polską.

Na drugi dzień w południe podejmowani byliśmy obiadem we wspaniałym lokalu przez międzynarodowy Rotary Club, łączący w sobie najwybitniejsze osobistości różnych krajów z najróżnorodniejszych dziedzin życia społecznego. W obecności siedmiuset osób, biorących udział w bankiecie, przedstawiono naszą drużynę. Z Polaków na honorowem miejscu zasiadali członkowie tego klubu, konsul generalny R. P. *dr T. Zbyszewski* i generalny kontrolor finansów m. Chicago (druga osoba po majorze miasta) p. *Szymczak,* którego odwiedziliśmy dnia poprzedniego.

Wieczorem w obecności 5 tysięcy publiczności w wspaniałym gmachu „Stadium" rozegraliśmy

zawody z uniwersytecką drużyną „Marquette" z Milwaukee.

Drużyna nasza doskonale sobie zdawała sprawę z powagi spotkania — wszak 95 proc. publiczności śledzącej zawody, to byli Polacy, oczekujący od nas zwycięstwa, z drugiej zaś strony wybrano nam przeciwnika b. silnego — dowodzi tego już fakt sprowadzenia drużyny z Malwaukee — mimo, że w Chicago istnieje szereg drużyn hokejowych.

To też od pierwszych minut drużyna gra *b. ostrożnie,* nie dając się zaskoczyć. Nasi przeciwnicy, to młodzi gracze o dużej technice, bardzo ładnie kombinujący w ataku — lecz bez dostatecznego wykończenia pod bramką — obrona taktycznie słaba, była główną przyczyną przegranej.

W siódmej minucie

Kowalski strzela pierwszą bramkę

dla barw polskich. Główną winę ponoszą tu obrońcy Milwaukee, którzy ustawili się wężykiem, umożliwiając objechanie. Stracona bramka wyraźnie peszy naszych przeciwników, którzy zatracają planowanie swych akcyj. Polacy, dopingowani przez cały okres gry przez publiczność, raz po raz zagrażają bramce amerykańskiej, akcje ich nabierają płynności i zgrania. Wreszcie

przebój Materskiego i druga bramka,

strzelona dla barw polskich, kończy pierwszy okres gry.

Szalone brawa i tłumy publiczności towarzyszą nam do szatni. Po przerwie Polacy, jakby zmęczeni, zwalniają tempo gry i *przewaga przechodzi na stronę naszych przeciwników.* Kilka sytuacyj przez nich stworzonych — broni z brawurą Stogowski. Wkrótce *daleki strzał Elmesa* z prawego skrzydła, *grzęźnie w naszej siatce.* Odbiera to nam rochę werwy, mimo to energicznie odpieramy ataky Amerykan — po krótkiej chwili gra się wyrównywa, gdy niespodziewanie *Elmes* wyjeżdża nasm naprzód i mimo, że jest ooczony przez czterech Polaków, *strzela,* krążek dziwnym trafem mija las nóg i nie zauważony przez Stogowskiego, trzepoce się w siatce.

O, niedobrze! mówimy do siebie i ostro zabieramy się do roboty. *Nieznośny upał,* panujący na sali, wpływa ujemnie na naszą drużynę, to też z uczuciem ulgi słyszymy dźwięki syreny, zwiastującej koniec tercji.

Po krótkim odpoczynku wychodzimy na lód. Niemilknące okrzyki *„a wygrajcie", nie dajcie się, pokażcie, jak Polacy grają"* każą nam wytężać wszystkie siły. Szczęście nam sprzyja — wkrótce bowiem, niespodziewany daleki

strzał Sabińskiego, daje nam „prowadzenie".

Nieznikające od tej chwili okrzyki publiczności podnoszą i tak już gorącą atmosferę walki i zaczyna się gra „po amerykańsku" t. zn. ostra. Sytuacje zmieniają się błyskawicznie — powoli jednak Polacy uzyskują wybitną przewagę. *Czwarta bramka pada ze strzału Krygiera* po efektownym objechaniu bramki przeciwników. Teraz już nie wątpimy w zwycięstwo! Przeciągły gwizd syreny daje znak, że *zawody skończone.* Okrzyk na cześć naszych przeciwników i spieszymy do szatni, a po drodze towarzyszą nam rozradowane twarze rodaków.

Zawodom powyższym przyglądali się konsul generalny R. P. *p. Tytus Zbyszewski,* sędzia Sądu Najw. w Chicago, *p. Edmund Jarecki,* wice-wojewoda *Bujnowski,* cały personel konsulatu, redaktorzy pism polskich w Chicago i innych miast — masa korespondentów, piszących na maszynach. Rzecz charakterystyczna, w lożach prasowych zauważyć można było szereg telegrafistów, tuż na miejscu na „gorąco" podających wyniki przebiegu gry.

Nazajutrz cała prasa polska (wychodzą tu 3 gazety polskie) w entuzjastycznych słowach opisywała zwycięstwo Polaków. Również amerykańskie dzienniki podniosły z uznaniem grę naszej drużyny.

Dzień następny poświęcamy wypoczynkowi, zwiedzaniu miasta, a wieczorem byliśmy na niezwykle interesującym meczu zawodowych drużyn hokejowych „Chicago Black Hawks" z „Les Canadiens".

Bezpośrednio z zawodów tych ładujemy się do sypialnych wagonów i jedziemy do Minneapolis, gdzie przedstawiciele kolonji polskiej zawożą nas do eleganckiego hotelu „Curtis".

Przy śniadaniu poznajemy kierownika drużyny, z którą mamy grać, Uniwersytetu Minnesota, profi Fritza Kreislera. W czasie rozmowy wysuwa on *oryginalną propozycję rozegrania meczu według zasad zawodowych.* Na energiczny sprzeciw nasz, ustępuje i ostatecznie *ustalono, iż grać będziemy według reguł amatorskich.*

Po śniadaniu składamy wizytę majorowi miasta — wygłoszone przy tej okazji przemówienia nadane były przez radjo.

Zawody nasze nie wzbudziły jednak zbyt wielkiego zainteresowania wśród społeczeństwa Minneapolis, dowodem tego była nieliczne zgromadzona publiczność i to w przeważnej części składająca się z Polaków. Zresztą sam lokal mimo dużych rozmiarów boiska, miejsca dla publiczności posiadał stosunkowo mało.

Już ta mała ilość (500—600 osób) widzów niezbyt przyjemnie nas usposobiła — czekała nas jednak wkrótce nowa przyjemność. Po wyjściu drużyn na lód, kierownik, czy jak tu nazywają „coach", gospodarzy oświadcza *iż drużyna jego* (aczkolwiek amatorska) *grać może jedynie według zasad drużyn zawodowych.* Protestujemy przeciwko temu, powołując się na ranną naszą rozmowę z Krejslerem, nie pomaga to jednak, dłuższy czas trwa dyskusja na ten temat. Tłomaczymy, że nie grając nigdy według reguł zawodowych nie możemy się zgodzić na tak cudaczną propozycję — wszystko to jednak pozostaje bez skutku — jako jedyne ustępstwo gospodarza zgadzają się grać pierwszą tercję według reguł amatorskich, drugą według zawodowych, trzecią wylosować.

Jednocześnie otrzymujemy zapewnienie, że w razie odmowy *pieniądze zostaną zwrócone publiczności i możemy zrezygnować ze zwrotu kosztów podróży i utrzymania.*

Wobec takiego postawienia kwestji — nie pozostaje nam nic innego, jak zaczynać zawody. Wobec *kategorycznej odmowy Stogowskiego* grania według zasad zawodowych, a trochę i dla demonstracji

stawiany w bramce Al. Kowalskiego,

który w pierwszej tercji gra w swoim kostjumie, zapożyczywszy jedynie od Stogowskiego jedynie bramkarskich rękawiczek i kija.

Zaczynamy grać — od początku widzimy, że sędzia mimo umowy stosuje przepisy zawodowe — zasadą jego było: nie przerywać gry! — Nieprzepisowa gra ciałem „kiksy", ofsidy — nie egzystowały dla niego — nic też dziwnego, że drużyna zdezorjentowana tym sposobem prowadzenia zawodów zupełnie się „wykoleiła".

Trzeba bowiem sobie uprzytomnić, że gra według reguł amatorskich *zasadniczo* się różni od gry zawodowsów. Widząc niedżentelmeńskie zachowanie się sędziego, przestaliśmy traktować grę poważnie i nie zwracając już uwagi na grę defensywną i wynik, *zaczęliśmy przyswajać sobie zasady gry zawodowej.*

Przyznać trzeba, że przeciwnicy nasi, młodzi studenci wykonali przepiękną grę — był to prawdziwy hokej (wprawdzie według zasad zawodowych), szybkość i zgranie ich były zadziwiające.

Pod względem zgrania był to bodaj *najlepszy zespół hokejowy, jaki dotąd widziałem w Ameryce,* toteż bramki sypały się nam jak z rogu obfitości. Nie pomogły nasze indywidualne przeboje. Doskonała gra ciałem obrony i szybka interwencja wracającego ataku, nie pozwoliły nam nawet na uzyskanie punktu honorowego. *Przy stanie 8:[illegible]* kończymy to niemiłe dla nas i bezsensowne spotkanie. W Minneapolis spędzamy jeszcze dobę. Wyjeżdżamy niepożegnani nawet przez organizatora spotkania p. *Krejslera,* o którym dowiadujemy się, że *jest narodowości niemieckiej,* jasną nam staje się teraz cała jego w stosunku do nas polityka.

W każdym razie wysłane zostało przez nas *zażalenie do Związku amerykańskiego* na sposoby postępowania tego pana i zmuszania nas do stosowania zasad zawodowych w grze.

Prwdziwą nagrodą po tym niemiłym incydencie w Minneapolis był

pobyt w Detroit,

miejscu ostatniego naszego spotkania w Ameryce. Przywitani tu zostaliśmy przez b. liczny komitet *z p. Sosnowskim* na czele. Pobyt nasz w Detroit miał tak przeładowany program, że naprawdę każdą godzinę mieliśmy wyliczoną.

Po krótkim wypoczynku w przydzielonych nam pokojach hotelu „Statler", zajmujemy miejsca w sześciu 16-cylindrowych nowiuteńkich Cadillacach. Przydzieleni nam policjanci (Polacy) na motocyklach otwierają pochód i mkniemy naprzód. Była to naprawdę szalona jazda. Nasi rodacy na motocyklach wykonali swój kunszt jeździecki w całej pełni.

Syreny ich nie milknęły na chwilę, napełniając przerażeniem tłumy kierowców na przepełnionych ulicach. Olbrzymi ruch zamierał z chwilą, kiedy rozbrzmiał głos syreny — wszystkie auta (a było ich tu całe mrowie! Wszak Detroit to miasto aut) skręcały na bok, a myśmy „gazowali" 100 klm. (bez przesady!) na godzinę.

Detroit okazało się ślicznem miastem o czystych, szerokich ulicach, pięknych gmachach, trawnikach... Pędzimy mostem na wyspę — zwaną przez tutejszą Polonję — Bielanami Detroit. Zwiedzamy przebogaty lokal Yacht Clubu, najbogatszego klubu żaglowego w Ameryce.

* * *

Następny dzień rozpoczęliśmy pracowicie, bo treningiem. Później wspaniałe „Dodge" zawożą nas do fabryki Chryslera — gdzie zwiedzamy imponujące urządzenia fabryczne. Nie mamy jednak dużo czasu, gdyż musimy spieszyć się do „Domu Polskiego", gdzie zgromadzona w ilości conajmniej 200 osób kolonja polska podejmowała nas bankietem.

Stamtąd jedziemy do *„Detroit Atletic Clubu"* na kolację, gdzie zapoznajemy naszych jutrzejszych przeciwników, członków *„White Star Atletic Club"* i zwiedzamy wspaniały lokal klubowy. Winda wiezie nas na trzecie piętro, gdzie podziwiamy olbrzymie pływalnie, niżej o piętro znajdujemy salę gimnastyczną i do gier sportowych.

Właśnie odbywał się trening koszykówki i mieliśmy okazję podziwiać metodyczność pracy Yankesów.

Powitalną mowę na bankiecie wygłosił *p. H. A. Coffin,* witając polskich sportowców i zapewniając, że „White Star", rozegra zawody po dżentelmeńsku. Przemawiali dalej pp. *Grares,* skarbnik amerykańskiego Związku Olimpijskiego, *Brennan,* sekretarz „Michigan Olympic Association", *Januszewski,* wydawca „Dziennika Polskiego", *Sosnowski* i dr. *Polakiewicz,* a przemówienia nacechowane były dużą dozą serdeczności.

Dr. Polakiewicz w przemówieniu swem podkreślił, że w żadnem mieście społeczeństwo amerykańskie nie odniosło się tak życzliwie i tak serdecznie do Polaków, jak w Detroit.

Wieczorem byliśmy na meczu zawodowców *„Falcons Detroit"* — *„Les Canadiens"*, w drużynie tych ostatnich popisywał się najlepszy gracz świata Morenz. — W przerwie zwyczajem amerykańskim przedstawiono nas i naszych przeciwników publiczności. Następnego dnia odwiedziliśmy leżące pod Detroit, polskie miasto *Hamtramck,* w szczególności szkoły, w których polskie dzieci stanowiły 70 — 90 proc.

Zawodom naszym przyglądało się około 5 tysięcy publiczności, w czem duży odsetek stanowiła publiczność amerykańska. Był to duży sukces, jeśli zważyć, że *na meczc drużyn amatorskich nikt tu nie chodzi.*

Organizatorzy zawodów starali się nadać im *piętno święta międzynarodowego,* co też udało się im w zupełności. Bramki na boisku były całkowicie przykryte olbrzymiemi flagami o barwach polskich i amerykańskich.

Po odegraniu hymnów nastąpiło uroczyste zdjęcie chorągwi z bramek, poczem na znak sędziego drużyny stanęły przeciwko siebie. Mieliśmy b. ciężkie zadanie przed sobą, co zresztą podkreśliła dnia poprzedniego cała prasa tutejsza, mówiąc, że drużyna „White Star" jest amerykańską tylko z nazwy, albowiem *grają w niej wyłącznie kanadyjczycy.*

Ta okoliczność, a pozatem dobra lekcja współgrania, dana nam w Minneapolis, sprawiły, że drużyna grała świetnie. Można powiedzieć, że dopiero na tym meczu skrystalizowała się taktyka naszej drużyny, uzupełniona bogatym doświadczeniem nabytem w kraju Yankesów.

W pierwszej tercji mamy pewną okazję zdobycia prowadzenia przez Kowalskiego po podaniu Krygiera, lecz nie wykorzystaliśmy tej okazji. Pierwsza tercja mimo pięknej gry obu drużyn kończy się *bezbramkowo.*

Drugi okres, jak zwykle jest dla nas pechowy, w krótkich odstępach czasu padają *dwie bramki dla naszych przeciwników,* jedna z przeboju, druga z podania, na skutek nieobstawienia skrzydłowego. Wkrótce potem *Sabiński* pięknie wyminąwszy obroną, znajduje się sam na sam z bramkarzem, lecz silny cios kijem, zadany z tyłu przez jednego z obrońców unieruchamia mu kiść — uniemożliwiając grę i zdobycie bramki.

Sytuacje zmieniają się teraz błyskawicznie, Polacy raz po raz podjeżdżają pod przeciwną bramkę, wywołując co chwila gorące okrzyki zachęty ze strony rodaków z widowni. Wynik jednakże pozostaje *bez zmiany do końca gry,* a mimo przegranej całkowicie nas zadowolnił, jak również publiczność, która nie szczędziła oklasków, przebieg bowiem gry wykazywał zupełną równorzędność zespołów, a nawet chwilami naszą przewagę.

Po meczu do szatni naszej zgłaszało się szereg osób z prowincji, którzy winszowali nam pięknej gry i ze wzruszeniem oglądali z bliska orzełki i napisy „Polska" na naszych piersiach.

Nazajutrz jesteśmy gośćmi

w fabryce Forda.

Byliśmy pierwszymi od czasu wizyty prezydenta Hoovera, którym umożliwiono zwiedzenie zakładów fabrycznych w samochodach. Olbrzymie podwoje poszczególnych hal, otwierają się przed nami i podziwiamy metamorfozy, jakie przechodzi samochód, począwszy od drobnych części, z których się składa, aż do chwili, gdy o własnych siłach wyjeżdża z fabryki do składu.

Wieczorem znów podziwiamy w „Olimpic" mecz zawodowych drużyn Olympics — Bisons oraz niezliczone tłumy publiczności.

Z uwagi na to, że

dalsze mecze nasze zostały odwołane,

nazajutrz autobusami udajemy się do New Yorku. 900 z górą mil przebytych w ciągu niespełna 30 godzin! Jechaliśmy *bez przerwy, zatrzymując się* w dworcach autobusowych celem pokrzepienia się. W ten sposób mijamy Akron, Pittsbourgh, ośrodek kopalniany, jednym tchem przebiegamy prześliczną Pensylwanję i wreszcie jesteśmy przed N. Yorkiem, przebywamy tunel pod rzeką Hudson — szczyt techniki nowoczesnej — i po chwili jesteśmy *w hotelu Paramounth.* Korzystając z ostatniego dnia pobytu w Ameryce — pędzimy wieczorem na zawody hokejowe, zawodowych drużyn „Bruins" z Bostonu (gdzie grają nasi rodacy, bracia Jerwa) — z najlepszą zawodową drużyną „Rangers".

Nazajutrz z żalem

żegnamy Nowy Jork.

Powrotną drogę mamy jechać polską linją okrętową na statku „Pułaski". Nie obyło się tu bez przygody. Przybyliśmy już wszyscy na molo T-wa Gdynia-Ameryka, załadowano na statek nasze bagaże, gdy w ostatniej chwili konstatujemy, że *brak jest Sachsa, który miał nasze dokumenty, a przedewszystkiem kasę.*

Mimo nalegań kapitana statku odmawiamy kategorycznie wejścia na pokład. Wobec upływu godziny odejścia statku — kapitan daje znak i po chwili melancholijnie przyglądamy się, jak walizy nasze odpływają ku Europie.

Po pięciu minutach zjawia się Sachs, *z paką kijów hokejowych, które zapomniał był w hotelu.* Postanawiamy wobec tego dopędzić statek, dostarczają nam holownika, telegrafując na „Pułaski", o wstrzymanie rejdu — żegnamy wreszcie przedstawicieli komitetu i spore grono znajomych, naszego miłego towarzysza podróży po Ameryce masażystę Maurice Tripeta i mkniemy.

Po 20 minutach gramolimy się już na pokład „Pułaskiego". Żegnamy dra Polakiewicza, który pozostał na kilka dni w N. Jorku i rozpoczynamy 12-dniową podróż

ku domowym pieleszom.

Po drodze, korzystając z kilkugodzinnego postoju, zwiedziliśmy *miasto Halifax,* tu naocznie mogliśmy się przekonać o popularności hokeja. Na pierwszej napotkanej zamarzniętej kałuży, zawzięcie grało w hokeja grono młodocianych obywateli Halifaxu, co krok to spotykaliśmy chłopaków w wieku szkolnym z łyżwami hokejowemi i kijkami na ramieniu. Były to najlepsze argumenty tłomaczące supremację Kanady w sporcie hokejowym. Obładowani górą owoców wracamy na pokład i po chwili, *pozostawiamy za sobą Nowy Świat.*

Z niepokojem oczekujemy, pomni doświadczeń na statku „France", skutków kołysania się okrętu, lecz ku ogólnemu zadowoleniu naszemu wszystko układa się jak najlepiej. Mimo burzliwego oceanu, „Pułaski" dzielnie przemyka się na falach, bujanie jego nie jest tak złośliwe, jak „France", toteż żaden z hokeistów nie zachorował.

Mijamy miejsce katastrofy „Titanica". Każdy dzień podróży zbliża nas do kraju.

U brzegów Szkocji nastąpiło *spotkanie ze statkiem „Kościuszko"*, zdążającym do Nowego Jorku. Imponujący i wzruszający zarazem był moment mijania się okrętów udekorowanych na tę chwilę flagami, przy dźwiękach muzyki, gwizdków sygnałowych i wzajemnem salutowaniu kapitanów ze swych mostków.

W przeddzień przybycia do Kopenhagi odbyła się na statku tradycyjna kolacja kapitańska — zakończona tańcami. Po wyładowaniu w Kopenhadze pasażerów Duńczyków i ładunku, udajemy się w dalszą drogę. Pod wieczór następnego dnia jedziemy już po Polskiem Morzu. Wkrótce mijamy latarnię na Helu, w oddali przed nami migocą światełka długim szeregiem — na lewo łuna, to Gdańsk. Jeszcze chwila, a wpłyniemy w obręb portu. „Pułaski" kierowany osobiście przez kapitana Stankiewicza zakręca i przy dźwiękach hymnu polskiego i amerykańskiego przybija do brzegu. Jesteśmy w Polsce.

Włodzimierz Krygier.



Powyżej na prawo: Drużyna hokejowa przed gmachem „Dziennika Polskiego" w Detroit. — Pośród członków reprezentacji hokejowej stoją: redaktor Januszewski (x) i prezes komitetu amerykańskiego Sosnowski (xx).



Na lewo: Powitanie polskich hokeistów w Chicago. Stoją od lewej ku prawej: Ludwiczak, Sachs, Marchewczyk, Sokołowski, art. film. Grzegorzewska, Krygier, Stogowski, przedst. mayora Chicago płk. George D. Gaw, Materski, dr. Polakiewicz, Mauer, przedstaw. kons. polsk., Kowalski A. i Sabiński.

Garbarnia—22 P. P. Siedlce.

Dokończenie ze str. 11-tej.

Bez długich spodni po pauzie Garbarnia atakuje z miejsca. Odpowiedź gości przynosi im w 2 min. drugi punkt przez środkowego z winy *Gregorczyka*. W minutę potem z pozycji wyraźnie „spalonej" ucieka *Bator* i strzela bramkę. Rusinek ustawicznie usiłuje uciekać, lecz „psa" opiekunów kładzie go zaraz na ziemi. *Bator* staje się przeciwwagą Rusinka. Po wypadzie i strzale Riesnera obrońca robinsonadą broni pustą bramkę. Karny rzut zamienia w dalszy punkt *Konkiewicz* w 7 min. Trzy punkty w 7 min. podniecają zawodników i widzów. „Paule" mnożą się. Znowu *Bator* strzela w 22 min. punkt zbliska. *Biegański* podwyższa wynik dla gości w 2 min. później. Wyrównanie uzyskuje lewy skrzydłowy 22 pp. odebrawszy w 29 min. piłkę Nagrabie. U obu drużyn widać *oznaki zmęczenia*. *Pazurek i Maurer* z kilku metrów psują pozycje. Wreszcie *Bator strzela zwycięskiego goala* z podania Pazurka na 6 min. przed końcem. Publiczności około 1000 osób. *J. K.*

Cracovia--Chorzów 2:1 (0:0).

Treningowy przeciwnik Cracovii nie wykazał żadnych specjalnych walorów poza wytrzymałością fizyczną i dość prymitywnemi usiłowaniami podejścia pod bramkę Cracovii. Jedynym zawodnikiem, wybijającym się nad poziom był *bramkarz*, odznaczający się inicjatywą gry przed bramką.

Cracovia w osłabionym składzie zastosowała *najniewłaściwszy system*. Podczas gdy środek boiska był najbardziej bagnistym, pomoc ustawicznie forsowała grę właśnie środkiem. Nadomiar *Piątkiewicz* i przedewszystkiem *Malczyk* wzięli się, by wózkować aż do przesady. Rezultatem tej wady była niemożliwość uwydatnienia cyfrowego olbrzymiej przewagi białoczerwonych, którzy dali przykład,

jak grać nie należy.

Z poszczególnych zawodników wielkie nadzieje rokuje młody *Kruczek II*, jeżeli zostanie odpowiednio pokierowany. *Grabowski* na prawem skrzydle ma, jak dotąd, tylko fizyczne warunki, reszta poważnie szwankuje. Kwestja kierownika ataku Cracovii jest nadal otwartą. Piątkiewicz nim nie jest, nie mając daru panowania nad współpartnerami. Znacznie lepiej i korzystniej musiałby wypaść na łączniku. *Zieliński* nieobliczalny. Bezsprzecznie

najlepiej grała linja pomocy,

Mysiak i Lasota byli najlepszymi na boisku. Chruściński i Seichter bardzo dużo i wydatnie wspomagali atak, a nawet strzelali. Rezerwowy *Dzierza* jest dobrym materjałem. *Malczyk* nie miał zbyt wiele pracy.

Do zawodów stanęły drużyny w składach: *Cracovia:* Malczyk I, Lasota, Dzierza, Seichter, Chruściński, Mysiak, Grabowski, Kruczek, Piątkiewicz, Malczyk II, Zieliński. — *Chorzów:* Przybyła, Trojca, Ulfik, Buczek, Crecz, Setnik, Szlenzok, Kostek, Mioszny, Pierzchała, Lange.

Przebieg gry.

Po mimo błotnistego terenu w pierwszych minutach była interesująca. Cracovia bardzo ładnie przeprowadza ataki przy wybitnej grze linji pomocy. Trudności występują w okolicy bramki. Niestety atak coraz nieracjonalniej pcha grę środkiem. Poszczególne wyjątkowo dojścia ataku pod bramkę gości kończy albo strzał Piątkiewicza w ręce bramkarza albo częściej strzał w aut. Malczyk wózkuje, Piątkiewicz go naśladuje. Jedynie *Kruczek* główą dynkurnie pięknie strzela. Usiłowania wjechania do bramki likwiduje *Przybyła*. Gra Cracovii nie wróży rezultatu bramkowego i tak też jest do przerwy. Po niej Ptak słabo zastępuje Seichtera. Pomoc częściej wysyła atak w strzelanie. Dopiero w 18 minucie *Malczyk* w róg z kilku strzela bramkę. Gra nie zmienia swego oblicza, mimo pojedynczych wypadów śląskich, których wstrzymuje bardzo dobra gra *Lasota*, niepotrzebnie zaostrzający grę. Niesłusznie przewagę Cracovii zaznacza *Malczyk II*, drugim punktem w 43 minucie. Sędzia p. *Lieberman* słaby. *J. K.*

Wisła—Krowodrza 6:0 (3:0)

Kraków, 20 marca.

Po ostatniej porażce Wisły nie wróżono szybko poprawy drużyny czerwonych. Mimo jednak wybitnie osłabionego i tym razem składu (bez *Reymana, Balcera, Pychowskiego, i Kożmina*) drużyna Wisły wykazała tym razem *dobrą formę*, górując nietylko techniką, ale przedewszystkiem pięknemi pociągnięciami kombinacyjnemi nad swoim przeciwnikiem. Zwłaszcza pierwszy kwadrans wykazał grę zespołową Wisły, w której się *pomoc dokładnemi podaniami a także i atak, dzięki poszczególnym*...

Wynik *odpowiada przebiegowi gry*, w której przewaga cały czas należała do zwycięzców, pokonani ograniczali się do obrony. Mimo jednak zwycięstwa Wisły, lepiej zaprezentowali się u nich obrońca *Kubisiak* i prawy pomocnik *Cudek*. Bramkarze nie mieli szczęścia.

Na wyróżnienie z drużyny Wisły zasługuje *Artur, Kisieliński*, oraz cała *pomoc* i bramkarz *Seyrlhuber*. Sędziował p. *Gawda*.

Skład drużyn był nast.:

Krowodrza — *Czapik* (Kowalczyk), *Steczko* (Szczurek) i *Kubisiak, Cudek, Błajda i Stachowicz II, Dębowski, Pstruś, Klosek, Molenda i Kwinta*. Wisła — *Seyrlhuber, Szumilas i Oleksik, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I i Bajorek, Stefaniuk, Lubowiecki, Artur, Kisieliński i Łyko.*

Legja -- Reprezent. Klubów Zydowskich 5:2 (2:2).

Warszawa, 20 marca.

Mecz rozegrany został w sobotę na stadjonie Legji wśród bardzo marnych warunków terenowych (błoto). — Drużyna żydowska wystąpiła w tym samym składzie, co na meczu z Garbarnią przed tygodniem i zareprezentowała się bardzo dobrze. Znać było wcale niezłe przygotowanie techniczne i taktyczne, jedynie kondycja pozostawiała nieco do życzenia.

W każdym razie zespół ten może reprezentować barwy polskiej Makabi na Makabiadzie, która odbędzie się w *Tel-Aviv* w dniach 28 marca do 6 kwietnia.

Legja wykazała bardzo duże braki. Uderzały przedewszystkiem fatalne omyłki w podaniach, a stronie technicznej także wiele można zarzucić. Jeśli chodzi o kondycję, to w tej dziedzinie Legja przewyższyła znacznie przeciwników i dzięki temu mecz rozstrzygnęła na swoją korzyść zupełnie *zasłużenie.*

Najważniejszym atutem zwycięzców było jednak posiadanie *lepiej wyszkolonych zawodników,* którzy dzięki swej technice byli znacznie zwrotniejsi na błotnistym terenie i łatwiej dawali sobie radę z piłką i przeciwnikiem. Do takich zaliczyć trzeba przedewszystkiem

Nawrota,

zdobywcę czterech bramek. Bardzo dobrze spisała się także para obrońców, *Martyna i Ziemian, Cebulak* na środku pomocy i *Wypijewski* w ataku.

W reprezentacji na czoło wybił się bramkarz *Elsner*, który sparował cały szereg niebezpiecznych strzałów. Pozatem wyróżnić trzeba pomocnika *Hermana*, a w ataku *Osieka i Krumholza.*

Składy drużyn były następujące:

Legja: Skwarczyński, Martyna, Ziemian, Szaller, Cebulak, Nowakowski, Rajdek, Rusek (po przerwie Przeździecki II), Nawrot, Przeździecki I, Wypijewski.

Reprezentacja żydowska: Elsner, Balsam, Hauptman, Herman, Zelcer, Horowicz, Landman, Osiek, Selinger, Ehrenberg, Krumholz.

Początkowe fazy meczu są bardzo nieciekawe, gdyż gracze z trudem dają sobie radę z terenem. Niespodziewanie już w 5-tej minucie „prowadzenie" dla reprezentacji zdobywa *Osiek*. Wyrównanie następuje dopiero w 30 min. przez *Nawrota*. W okresie tym Elsner obronił cały szereg niebezpiecznych pozycyj.

Reprezentacji udaje się raz jeszcze prowadzić, a mianowicie *Herman* z rzutu wolnego strzela drugą bramkę (35 min.). W 42 min. *Nawrot* ponownie wyrównuje.

Po przerwie *Legja przeważa wyraźniej,* zdobywając dalsze trzy bramki przez *Nawrota* (dwie) i *Wypijewskiego* (w 40 min.).

Sędziował p. *Mosiński*. Widzów ponad 2 tysiące.

A. Sz.

Mecze Warszawianki i Polonji.

Warszawa, 20 marca. Zawody Warszawianki ze Skrą stanowiły ostatnią próbę sił Warszawianki *przed wyjazdem do Jugosławji,* który nastąpi we czwartek. Warszawianka ma grać tam trzy mecze, a mianowicie 27 bm. z *Beogradskim K. S.,* 28 bm. z *Juosławją,* a 31 bm. z *Subotica S. K.*

Niedzielnego występu Warszawianki nie można brać jednak pod uwagę, gdyż teren boiska Skry był tak skandaliczny (woda i błoto), że o normalnem prowadzeniu gdy mowy być nie mogło.

Skład Warszawianki przedstawiał się nast.: *Keller, Rusin, Zwierz, Fert, Wielgusiak, Hahn, Jung, Piliszek, Kotkowski, Królewiecki, Korngold.*

Jeżeli może być mowa o specjalnie lepiej grających, to wymienić można przedewszystkiem obu obrońców *Ferta* oraz *Kotkowskiego i Królewieckiego* w ataku. Napad jednak, mimo niezłej gry w polu, nie potrafił poradzić sobie z trudnościami terenowemi i to jest przyczyną nikłego wyniku. Zresztą mecz rozegrano w skróconym czasie 2×30 minut. Jedyna bramka padła w 25 minucie gry, przyczem strzelcem jedynej bramki, strzelonej przed pauzą, był skrzydłowy *Korngold.*

* * *

Znajdująca się już w dobrej formie drużyna Polonji z łatwością pokonała B-klasowy zespół Orła na boisku na Grochowie w stosunku dwucyfrowym 12:0 (4:0).

Zwrotni piłkarze Polonji dawali sobie wcale dobrze radę z trudnościami gruntu, który był bardzo rozmiękłym, zwłaszcza trójka środka zareprezentowała *dobrą grę pozycyjną i liczne a celne strzały.*

Skrzydłowi nieco słabsi, ale bardzo lotni. W pomocy na czoło wysunął się *Pazurek II,* który jest bodaj lepszym od Ałaszewskiego. Z bocznych lepszym wydaje się być Seichter.

Obrońcy nie mieli wiele do roboty dzięki pracowitości pomocników, w każdym razie *Bułanow jest nadal bez zarzutu.*

Skład Polonji: *Korniejewski, Pigłowski, Bułanow, Seichter, Pazurek II, Odrowąż, Szczepaniak, Malik, Ogrodziński, Łańko, Olasek.*

W pierwszej połowie drużyna Orła stawiała pewien opór licznym atakom ligowców, po przerwie *Polonja panowała na boisku niepodzielnie. Bramkami* podzielili się: *Malik (5), Łańko (4), Pazurek II (2), Szczepaniak (1).*

* * *

Marymont — Gwiazda 2:1 (1:1). Mecz rozegrany w sobotę na boisku Skry. *Warszawianka Ib — Skra II 2:0.*

Katowice – Król. Huta 6:5 (5:5).

Katowice, 20 marca. W niedzielę 20 bm. o godz. 15.30 odbyły się siódme z rzędu zawody międzymiastowe pomiędzy Katowicami, a Król. Hutą o tradycyjny *„Puhar Plebiscytowy".* Puhar ten ma już swoją historję. Kolejno zdobywały go od r. 1920 *KS. Pogoń* (Katowice) *K. S. Ruch* (Wielkie Hajduki), *K. S. Iskra* (Siemianowice). Ponieważ w r. 1925 ilość klubów bardzo się powiększyła, postanowiono puhar plebiscytowy ze względów technicznych rozgrywać *jako międzymiastowy.* W rb. poraz pierwszy na sześć spotkań zwyciężyła *Król Huta.*

Przebieg samych zawodów wskutek rozmokłego terenu boiska niezbyt ciekawy. Sami zawodnicy nie osiągnęli jeszcze spodziewanej na początku sezonu piłkarskiego formy. Nic też dziwnego, że już w pierwszej połowie dla obu stron padło po 5 bramek, którą to serję rozpoczyna dla Król. Huty w 6 minucie *Zbrus.* W drugiej połowie przeważają Katowice i mimo licznych dogodnych sytuacyj nie mogą żadnym sposobem przechylić zwycięstwa na swą stronę. Udaje się to natomiast Król. Hucie, która *przez Latusińskiego w 27 minucie uzyskuje decydujący punkt.* Widzów około 4.000 osób, sędziował *p. Strączek.*

* * *

Wyniki niedzielnych spotkań piłkarskich na Śląsku przedstawiają się nast.:

Siemianowice: *Pogoń* (Katowice) — *Iskra* (Siemianowice) 0:8 (0:2).

Katowice: *Ż. K. S. — „20" Bogucice 6:1 (2:0).*

Bielsko: *Ruch* (Wielkie Hajduki) — *BBSV 10:3 (0:2).*

W Katowicach na boisku Policyjnego Klubu Sportowego rozegrano *mecz międzymiastowy drużyn robotniczych Katowice — Zabrze* (Śląsk Niem.) z wynikiem *7:1 (0:1).* Piłkarze polscy byli lepsi i wygrali bez *zbytniego wysiłku.*

W piłce ręcznej natomiast *Robotniczy Klub Sportowy* (Katowice) uległ klubowi *Wacker* (Zabrze) w stosunku *0:9 (0:4).*

Bielsko, 20 marca (tel. wł.) *DSC Sturm — Sportklub 4:3* (0:2). Nikłe zwycięstwo b. drużyny ligowej. Bramki strzelili dla Sportklubu *Bathelt* i *Bilek*, zaś dla Sturmu *Lencki, Karut i Berngard.* Sędzia *Posner* b. dobry. *Hakoah — Bialski K. S. 2:1 (1:0)* Nieznaczne zwycięstwo Hakoahu, grającego swój pierwszy mecz w sezonie. Bramki dla zwycięzców obie zdobył *Silbiger*, zaś dla BKS-u *Ptaszycki.* Sędzia Kasperlik dobry. *Ruch* (W. Hajduki) — *BBSV 10:3 (2:2).* Boisko w fatalnym stanie, nienadające się nawet do zawodów towarzyskich. Bramki dla BBSV do pauzy strzelił *Rolnik.* Po przerwie *zupełna przewaga Ruchu.* Sędzia *Dąbrowski* dobry. Widzów mało.

Ł. K. S. zwycięża ŁTGS. 2:1 (2:1).

Mecz niedzielny o puhar przyniósł zwycięstwo dla Ł. K. S., dla którego bramki strzelili *Durka i Tadeusiewicz.* Zwycięzcy wystąpili bez *Herbstreicha i Trzmieli,* z *Karasiakiem i Gałeckim* w obronie.

Teren gry nadzwyczaj grząski i ciężki. ŁTSG był zupełnie *równorzędnym przeciwnikiem* i stosunkowi sił odpowiadłaby lepiej wynik remisowy. ŁTSG nie wykorzystał rzutu karnego, który Sokołowski strzelił w aut. Sędziował p. *Raettig.*

Reszta łódzkich wyników: *WKS — Widzewska Manufaktura 4:3, Strzelecki K. S. — Hakoah 1:1.*

Inauguracja sezonu piłkarskiego w Poznaniu.

Do pierwszych walk o zaszczytny tytuł. mistrza poznańskiego okręgu, stanęły drużyny wszystkich klas. Piękna pogoda ściągnęła na wszystkie rozgrywki wiele publiczności, która po kilkumiesięcznej przerwie z zainteresowaniem przyglądała się ambitnie grającym piłkarzom. Niestety, warunki terenowe były naogół *fatalne.* Błotniste boiska w znacznej mierze wpłynęły na poszczególne spotkania, obniżając ich wartość, nie będąc wykładnikiem właściwej siły. Wyniki są nast.:

Klasa A.

Warta I. B.—Sparta 1:0 (0:0). Boisko Sparty szczególnie pod bramkami przedstawiało się fatalnie. Wszystkie dalekie strzały grzęzły w błocie. Nieznaczną przewagę ma Sparta, która nie umie wykorzystać pomimo bardzo ambitnej gry całego zespołu licznych momentów podbramkowych. W drużynie Sparty wyróżnili się Furmanowicz i Gemza. Jedyną bramkę dla Warty uzyskał *Kryśkiewicz* na 3 minuty przed końcem zawodów. W bramce Warty wystąpił *Szerfke,* napastnik drużyny ligowej.

Olimpja—Rawicki Klub Sportowy 3:1 (3:1). Debiut R. K. S. w klasie A. wypadł zupełnie *dobrze.* Młoda drużyna rawicka obok ambicji wykazała dobry start, oraz wytrzymałość. Wyróżnił się w drużynie *bramkarz.* Atak z braku widocznej rutyny meczowej nie wykorzystał kilku murowanych pozycyj. Olimpja grała nieszczególnie. Zawiodła przedewszystkiem linja taku. R. K. S. przez ostatnie 20 minut grał w dziesiątkę z powodu wydalenia prawego obrońcy z boiska. Bramki dla gospodarzy zdobyli *Mikołajewski* (2), *Dąbczyński* jedną, punkt honorowy dla gości uzyskał *Sobczak.*

Stella (Gniezno)—*Sokol (Leszno) 4:2* (1:1). Zdecydowane zwycięstwo drużyny gnieźnieńskiej, mającej przez cały czas wyraźną przewagę. Bramki zdobyli *Zamiar, Fudziński* i bracia *Zgóreccy,* dla drużyny leszczyńskiej *Markiewicz i Majsner.*

Klasa B.

Korona—Poznnia 2:0 (0:0:) Ciężko wywalczone i zasłużone zwycięstwo Korony nad osłabioną trzema rezerwowemi drużyną Poznanji. Bramki padły ze strzałów *Kerblewskiego i Błaszczyka.*

Cegielski—Blas 3:1 (1:0). Cegielski mimo licznych rezerw pokonał pewnie silną drużynę Blasu.

Olimpja II—Legja II 1:0 (0:0). Mecz rezerwowy dwóch najsilniejszych B-klasowych klubów piłkarskich z Poznania zakończył się niespodziewanem zwycięstwem biało-czerwonych.

Unja—Polonja (Główna) *1:1* (0:0). Mecz rozegrany na stosunkowo suchym terenie, mimo lekkiej przewagi Unji zakończył się remisowo.

ZAWODY TOWARZYSKIE WARTA — CEGIELSKI W POZNANIU zakończyły się zwycięstwem ligowej drużyny w stosunku 2:1 (2:0).

W · SIECI · SŁAWY

WILLIAM TILDEN. **POWIEŚĆ.** **TŁÓMACZYŁ W. D.**

— Jesteśmy gotowi. Czy pan również mr. Cooper? Pański przeciwnik jest już na korcie.

Dawid poczuł, jak serce zaczyna szybciej uderzać.

— Jestem gotów — rzekł, zmuszając się do spokoju.

Jak we śnie wyszedł ze szatni, uścisnął czyjąś dłoń — zdaje się, że był to właśnie jego przeciwnik — nie wiedział jednak Dawid dobrze, czy tak właśnie było — a potem poczuł trawę kortu pod stopami.

Powitał go niebywały tumult. Potworne rozmiary stadjonu, widok tysięcy widzów, echo odbite od trybun, wrzawa tłumów — wszystko to spadło na niego olbrzymim ciężarem niepowszedniości, pod którym Dawid ugiął się. Miał wrażenie, że jest zupełnie opuszczony. Zdawało mu się, że tutaj nie potrafi grać. Jedynem życzeniem, jakie odczuwał, było: wyjść stąd i nie wrócić.

— Pan serwuje! — usłyszał jakiś głos, poczem ktoś wsunął mu do ręki kilka piłek. Wziął je, lecz rzucił oczyma dookoła, szukając drogi do ucieczki. Dookoła otaczały go trybuny, zapełnione widzami. Nagle z mgły, która zasłaniała mu oczy, wyłoniły się dwie znajome twarze — Mary i Billa.

Powróciło mu to świadomość siebie. Wiedział, że nie wolno mu ich rozczarować. Przebiegł kilka kroków i rzucił próbną piłkę przeciwnikowi. Ostry dźwięk strun rakiety otrzeźwił go zupełnie. Odbitą przez przeciwnika piłkę skierował z dokładnością na włos w róg boiska. Cichy szmer rozszedł się wśród tłumów po tym strzale. Wreszcie Dawid nabrał ochoty do gry, i to do takiej, jakiej jeszcze nigdy nie pokazał. Jeśli tu dobrze nie zagra — to nigdzie.

Czuł pod stopami świetny kort i rozkoszował się grą. Tu dopiero się wie, co to znaczy grać w tenisa. Teraz był gotów. Można był grę rozpocząć.

Sędzia spojrzał na niego — przeciwnik stał w pozycji wyczekującej.

— Gotowe? Mr. Cooper?

Dawid uśmiechnął się do niego.

— A zatem zapowiemy grę — rzekł sędzia przyjaźnie i skierował się do mikrofonu.

— Gra! — zapowiedział.

XV.

Gra, którą zaprezentował Dawid w swej pierwszej rozgrywce w Wimbledon, przechodziła wszelkie oczekiwania. Była poprostu sensacyjną, druzgocącą w swej ostrości, a przytem opanowaną, pewną i nienaganną w obronie. Była to sensacja Wimbledonu. Anglicy, zawsze gotowi do uznania prawdziwej wielkości i wynagrodzenia jej, powstali z miejsc, gdy Dawid opuszczał kort i żegnali go długo niemilknącą owacją.

Także Mary i Billy byli zupełnie zadowoleni z tej gry a Arlina i Harker, którzy nadeszli pod koniec pierwszego seta, nie znajdowali wprost słów na wyrażenie pochwały i podziwu. Mówili wszystkim, że nie widzieli dotychczas tak wspaniałej gry i podkreślali przytem, że wielka nowa gwiazda tenisu światowego pochodzi właśnie z Ameryki i.... co specjalnie Harker głośno stwierdzał, jest pracownikiem Harker Company, a zarazem bliskim przyjacielem szefa firmy i jego córki.

Prasa angielska bez wyjątku wypisywała peany na cześć Dawida. Mr. Wallis Myers, najpoważniejszy krytyk tenisowy w Anglji, pisał: „Cooper jednoczy wspaniały serwis Borotry, obronę Lacoste'a i genjalną taktykę Cocheta". Po takiej krytyce, innym dziennikom pozostawało tylko bardzo niewiele do dodania. W jednym więc dniu Dawid stał się najgroźniejszym przeciwnikiem Cocheta.

Dawid sam był bardzo ucieszony, że tak dobrze grał, lecz nie było to dla niego niespodzianką. Gdy oprzytomniał z owego dziwnego stanu omroczenia, w jakiem się znalazł przed rozpoczęciem gry — wiedział, że tu zagra swój najlepszy mecz, bezwzględnie lepszy od wszystkich swych meczów w Ameryce. Zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że ten pierwszy mecz nie był, jak si ęto mówi, „wiele hałasu o nic" i że od jego gry dużo zależy w przyszłości. Teraz był przekonany, że swą formę utrzyma do końca turnieju.

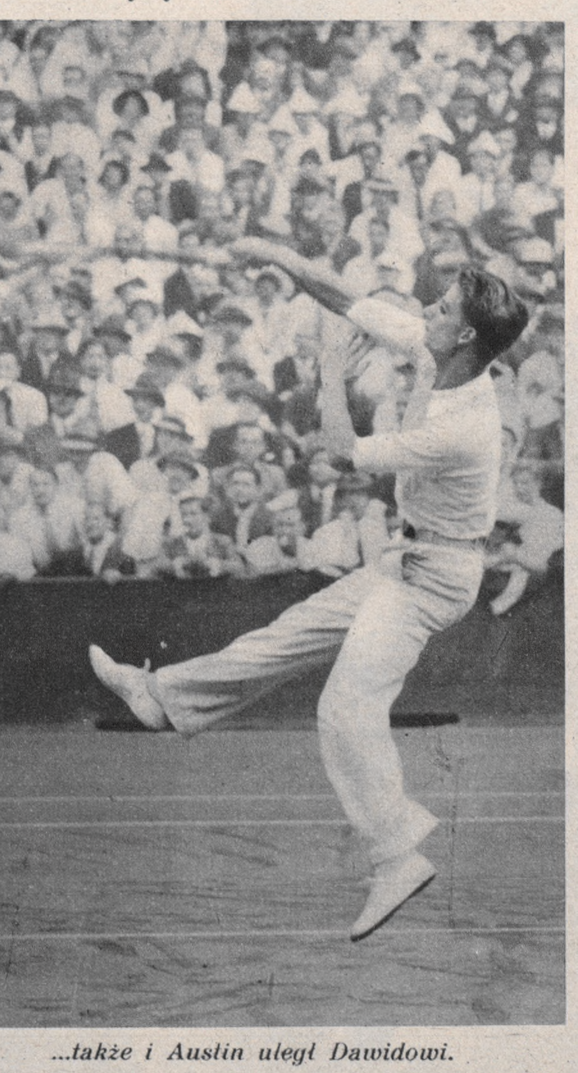
* * *

Jedynem jego życzeniem obecnie było: grać. Z niecierpliwością oczekiwał każdego dnia. Był, jak pies gończy, który, gdy wpadnie na ślad, rwie z podniecenia smycz.

W ciągu dwóch tygodni, dzielących początek turnieju od finałów, Dawid wspinał się ku górze, spokojnie i nie denerwując się porażkami swych rodaków. Ulegli Dawidowi Boussus, De Morpurgo, Austin, Borotra i znowu Hunter. Tylko ten ostatni zdołał odebrać Dawidowi jednego seta.

W grze z Hunterem Dawid prowadził w trzecim secie 5:3 i 40:15, zaciekły coprawda atak Huntera przyniósł temuż wygraną w czterech po sobie następujących gemach i seta 7:5. Atoli już w następnym secie Hunter już nie mógł stawić nawet większego oporu.

Cochet miał więcej kłopotu od Dawida. Nieobecność Lacoste'a, która uwolniła Amerykanów od wielkiej zmory, uczyniła jedynie Borotę niebezpiecznym rywalem obrońcy tytułu mistrza Cocheta.



...także i Austin uległ Dawidowi.

Lecz chociaż Cochet w trzech pierwszych rundach oddawał sety swym przeciwnikom, to jednak zanim doszedł do ważniejszych spotkań, jak np. z Lotem, Henneseyem i Kehrlingiem, osiągnął znów swą szczytową formę i pokonał wszystkich tych asów bez straty jednego choćby seta.

* * *

Pewnego popołudnia w drugim tygodniu turnieju wimbledońskiego, wracali Dawid i Arlina z kortu nr. 1, gdzie właśnie ponieśli decydującą, lecz oczekiwaną porażkę w double mixt w spotkaniu z Cochetem i Eillem Bennet. Wtem usłyszeli jakiś znajomy głos:

— Oh Arlina! Mr. Cooper!

Była to miss Fanny Pratt i Hon. Egbert. Nie widzieli ich od owego wieczoru, gdy tańczyli razem w hotelu Ambasadorów w Paryżu.

Fanny podbiegła do nich, ciągnąc za sobą Egberta.

— Oh! Arlino! Najstraszniejsze już należy do przeszłości — wołała, właśnie, gdy Egbert zaczynał mówić:

— Nie powiem państwu nic nowego, poprostu pobraliśmy się.

— Ależ to strasznie przykre! — krzyknęła Arlina.

— Też gratulacje! — odrzekła Fanny urażona.

— Bardzo przepraszam panią, Arlino! — szepnął Hon. Egbert trochę zawstydzony i zaskoczony.

— Dawno nie mówiliśmy ze sobą, Fanny — mówiła Arlina — cóż takiego strasznego zaszło?

— Wyobraźcie sobie, że nie pozwolono nam na ślub na głównym korcie. Ten stary głupi sekretarz powiedział, że czegoś podobnego wogóle nie może brać na serjo pod uwagę. Powiedział także, że tyle osób w obuwiu na obcasach nie może chodzić po trawie kortu. Odpowiedziałam mu na to, że wszyscy wdziejemy buciki z gumowemi podeszwami, a nawet, gdy będzie to konieczne, to i ubrania tenisowe. A mimo to nie chciał słyszeć o naszym projekcie.

— Wtedy zabrałem ją i zaprowadziłem do kościoła św. Małgorzaty no i... wziąłem tam ślub z nią — kończył spokojnie już Egbert.

Arlina objęła Fanny, ucałowała ją i rzekła:

— To wspaniale!

Dawid uchwycił dłoń Eggiego.

— Świetnie! Gratuluję serdecznie!

Fanny roześmiała się uszczęśliwiona.

— Oh i Egbert powiedział, że przez całą zimę będziemy trenować na Riwjerze z Koželuhem, a na przyszły rok będziemy na tyle dobrze grać, aby zgłosić się do Wimbledonu. Pokażę temu tumanowi sekretarzowi, że i tak przyjdziemy na jego stary „Court Central".

— A więc dowidzenia, dowidzenia! — krzyknęła jeszcze i pobiegła dalej, ciągnąc za sobą Hon. Egberta.

Dawid spojrzał na Arlinę i roześmiał się.

— Mogę się założyć, że tak będzie.

Ona dodała wesoło:

— Zgoda, lecz gdy im się to nie uda, to założę się, że zrobi to ich córka. A teraz prędko przebierzmy się i chodźmy stąd.

* * *

Finałową rozgrywkę Cocheta z Cooperem wyznaczono na ostatni dzień turnieju. Helen Wills obroniła przedtem zwycięsko swój tytuł, bijąc we finale Betty Nutthal w dwóch świetnie zagranych setach, które wykazały wysoki poziom małej Angielki, gdyż Helen Wills była w swej najlepszej formie.

Obrońcy tytułu mistrzów w grze podwójnej: Allison i van Ryn nie stawili się w tym roku. Lecz i tak w finale reprezentanci Francji spotkali się z graczami Stanów Zjednoczonych. Niestety jednak, Francuzi Borotra i Brugnon pokonali Henneseya i Lotta w czterech zaciętych setach, rozstrzygniętych przedewszystkiem dzięki ściętym piłkom Borotry, które nieubłaganie likwidowały wszelką próbę ataku ze strony Amerykanów.

* * *

Na finałach tłum widzów był gęstszy, niż kiedykolwiek. Wszystkie miejsca były zajęte. „Ogonek" przy kasach miejsc nienumerowanych i stojących zaczął się formować poprzedzającej dzień spotkania nocy. Nigdy podniecenie nie było tak wielkie, jak wtedy.

Według doniesień pism, zakłady co do wyniku meczu stały na równi. Prasa francuska nawet przyznawała, że Cochet ma w Cooperze najgroźniejszego przeciwnika, który może go pokonać.

Od wyniku meczu zależał tytuł mistrza świata. który mógł być podany w wątpliwość jedynie na skutek nieobecności Lacoste'a.

Już na pół godziny przed meczem 20.000 ludzi zwartą masą otaczało kort. Tysiące zaś musiały odejść od wysprzedanych z biletów kas.

* * *

W hotelu „Savoy" Dawid, Mary i Billy jedli samotnie obiad. Nie było nawet Harkerów. Arlina wiedziała, co znaczą „rady" postronnych osób przed meczem i dlatego wymogła na ojcu, że nie przyszedł udzielać drogocennych, zdaniem jego wskazówek, na temat, jak najlepiej grać przeciwko Cochetowi. Postanowiła także Arlina nie dopuścić ojca do do Dawida tuż przed samym meczem, gdyż czuła, że ma on dość już do roboty z Mary.

Gdy cała rodzina przyjechała przed stadjon, oczy obecnych zwróciły się na nich. Tłum, zgromadzony przed szatniami, owacyjnie powitał Dawida, gdy ten wysiadał z olbrzymiego „Daimlera" i pomagał wysiąść Mary. Billy wyskoczył z błyszczącemi oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. – 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. – Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK II. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 12 (49).

RA… DWA TRZY..

30 GR.

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOW

